

Ernst Moderzhon - Zwycięskie życie

Ernst Moderzhon

Zwycięskie życie

Co mówi Słowo Boże?

Kiedy mówi się, że w życiu Bożych dzieci musi być widoczne nieustanne zwycięstwo i życie napelnione mocą, to większość uważa, że to jakieś nierealne i niebiblijne spojrzenie na to zagadnienie. Dlatego postanowiłem przeprowadzić gruntowne badanie, czy właściwym jest mówić o zwycięskim życiu dzieci Bożych?

Kto może nam odpowiedzieć na to pytanie? Tylko Biblia. Słowo Boże może to rozstrzygnąć. Dlatego, przede wszystkim musimy zadać pytanie: Co mówi Słowo Boże?

W Księdze proroka Ezechiela 36,26-27, Pan wypowiada następującą obietnicę: *“I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. Mojego Ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według Moich przykazań, Moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je.”* Jeśli Bóg doprowadza nas do tego, że zachowujemy Jego przykazania i przestrzegamy Jego ustaw, to czy nie jest to życie - od zwycięstwa do zwycięstwa? Nie zachowując Jego przykazań, żyjemy przegranym życiem. Jednak przez proroka Bóg obiecuje nam życie w zwycięstwie i mocy!

To, co jest obietnicą u Ezechiela, w Psalmie 84 jest już poznany w życiu doświadczeniem. Psalmista mówi w wierszu 8: *“Z mocy w moc wzrastają”*. Ponieważ kroczą z mocy w moc, dlatego odnoszą zwycięstwo za zwycięstwem. Tylko w tym wypadku możliwe jest chodzenie w zwycięstwie, jeśli wzrastamy z mocy w moc i doświadczamy nieustannego napełniania Duchem Świętym. W każdym razie, było to doświadczenie, które przeżywał sam psalmista i nie był to rzadki wyjątek, ale reguła obowiązująca dla Bożych dzieci: *“Z mocy w moc wzrastają”*.

O tym samym zaświadcza Psalm 118. W wierszu 15 i 16 jest napisane: *“Okrzyk radości i wybawienia w namiotach sprawiedliwych: Prawica Pana odnosi zwycięstwo, prawica Pana podniesiona, prawica Pana odnosi zwycięstwo.”*

W wielu domach i w wielu sercach dzisiaj wygląda to jednak zupełnie inaczej. Często mam ochotę odnieść to słowo do dzisiejszych okoliczności. W domach wierzących narzekają ze łzami, bo prawica szatana zwycięża i jego prawica jest podniesiona. Czy nie dlatego tak wiele dzieci Bożych skarży się na zmęczenie, że wciąż narzekają na porażki, które zgotował im wróg, zamiast radośnie wykrzykiwać z powodu zwycięstwa w namiotach sprawiedliwych? Ten, kto śpiewa pieśń zwycięstwa, podejrzewany jest o szaleństwo. Nie! Bo jeśli sprawiedliwi ze Starego Przymierza śpiewali o zwycięstwie, to tym bardziej my powinniśmy tak postępować! Koniecznie musimy to robić! Przecież oni nie znali tego cudownego odkupienia, którego Pan dla nas dokonał na krzyżu! Przecież przed nami stoi krzyż Golgoty! My potrafimy śpiewać zupełnie inaczej niż sprawiedliwi ze Starego Przymierza: *“Prawica Pana odnosi zwycięstwo!”* My wiemy, że On pozbawił szatana wszelkiej mocy na Golgocie i że zwyciężył tam władztwa ciemności. Tak właśnie powinno to wyglądać: *“Okrzyk radości i wybawienia w namiotach sprawiedliwych!”*

Także Dawid w Psalmie 23 śpiewa o nadzwyczajnej, napętlającej go łasce Bożej: *“Pan jest Pasterzem moim, niczego mi nie braknie!”* Niczego! Jesteśmy często skłonni, by zarzucać sobie przesadę, ale Biblia nigdy nie przesadza! Jeśli mówi, że niczego mi nie braknie, to znaczy, że naprawdę niczego mi nie braknie! Jeśli Pan stał się naszym Pasterzem, a my Jego owcami, to niczego nie będzie nam brakować, zarówno w fizycznym, jak i duchowym życiu. Żadnego niedostatku! O tym mówi psalmista kilka wierszy niżej: *“Kielich mój przelewa się”*. To nie jest przesada. Kielich jest pełen i nie tylko pełen, ale przelewa się. Życie przepełnione łaską to życie zwycięstwa.

Można by zacytować inne miejsca Starego Testamentu, na przykład: *“Twój pokój byłby jak strumień”* (Izaj. 48,18). Sam możesz w swojej Biblii zobaczyć, jak wiele miejsc mówi o zwycięskim życiu wierzących.

Spojrzymy teraz na kilka miejsc z Nowego Przymierza. Oto słowa, które wypowiedział sam Jezus: *“Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitały”* (Jana 10,10). Jaki więc jest cel Jego posłannictwa? Życie i obfitość. Czy już to posiadamy? Może masz już życie, ale czy masz także obfitość?

Otwórz II List do Koryntian 2,14: *“Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie”*. I co? Czyżby ciągle zwycięstwo w Chrystusie? Tak, on dokładnie o tym mówi. Ciągłe zwycięstwo! To właśnie jest zwycięskie życie. To nie przypadek, że greckie słowo, którego tutaj Paweł używa, ma podwójne znaczenie. Oznacza zarówno “triumfować, zwyciężywszy nad czymś” oraz “daje nam triumfować”. Dlatego ten wiersz można by przetłumaczyć w ten sposób: *“Bogu niech będą dzięki za to, że pozwolił zatriumfować zwycięstwu nad nami w Chrystusie”*. To bardzo ważne. Nigdy nie osiągniemy tego, że Bóg pozwoli nam nieustannie triumfować w zwycięstwie, jeśli nie damy się najpierw Jemu całkowicie pokonać. Oto dlaczego tak często brak u Bożych dzieci zwycięskiego życia. Bo wciąż stawiają Bogu rozmaite przeszkody i ponieważ Bóg jeszcze nie pokonał wszystkich ich sprzeciwów i przeciwwskazań. Jeśli jednak całkowicie oddamy się Panu, jeśli będzie mógł nad nami zatriumfować, wtedy osiągniemy ten stan, gdy zatriumfuje zwycięstwo w Chrystusie. To jest całkowicie pewne.

Kilka rozdziałów dalej, w tym samym Liście, w rozdziale 9, w 8 wierszu, znajdujemy takie słowa: *“Lecz Bóg ma moc ubogacić was wszelką łaską, tak, byście zawsze mieli obfitość i byli hojni w każdej dobrej sprawie”* (tłumaczenie dosłowne). Jakie to królewskie słowo! *“Bóg ma moc!”* - tak pisze apostoł. On na pewno przeżył to sam i obserwował na przykładzie innych, że Bóg ma nieograniczoną moc. Co Bóg może zrobić? *“Ubogacić nas wszelką łaską”* - to znaczy wszelkiego rodzaju dobrem. Łaską, by milczeć, ale i łaską, by mówić, łaską, by wyznawać i nieść to wyznanie, łaską, by cierpieć, ale i łaską, by działać i pracować - łaską każdego rodzaju. I każda łaska jest dla nas dostępna nie w jakiejś niewielkiej mierze, ale w obfitości. Musimy tylko przyjść i z niej korzystać. Jakie będą wtedy następstwa? Będziemy mieć wszelkiego rodzaju zadowolenie. Radość nie w jakichś określonych sprawach, ale radość we wszystkim!

Wtedy nie będziemy odczuwać żadnego niedostatku. Będziemy obfitować, tak jak powiedział Jezus. Jakie są dalsze następstwa? Takie, byśmy *"byli hojni w każdej dobrej sprawie"*. Czy to właśnie nie jest zwycięskie życie, które opisuje tu apostoł? O życiu tym mówi tak: *"Bóg ma moc..."* A w Liście do Efezjan pisze o zwycięskim życiu dzieci Bożych, mówiąc: *"I nas, martwych z powodu przestępstw, ożywił z Chrystusem - łaską jesteście zbawieni - i wskrzesił wraz z Nim, i posadził na niebiosach w Jezusie Chrystusie"* (tłumaczenie dosłowne).

Tak, jeśli będziemy czytać Słowo Boże bez jakichkolwiek uprzedzeń i nastawień, to będziemy zmuszeni przyznać, że mówi ono o zwycięskim życiu jako o fakcie. Te pisma mogą od nas oczekiwać takiego życia dlatego, że one nie liczą na nasze wysiłki i starania, ale na siłę zwycięstwa Jezusa Chrystusa na Golgocie, na siłę dokonanego zbawienia. Gdyby nam przyszło żyć zwycięsko tylko dzięki własnym wysiłkom, to bylibyśmy na wieki straceni. Ale to życie nie jest osiąganym przez nasze własne wysiłki i starania, ale na mocy zwycięstwa, które Jezus Chrystus osiągnął i zdobył dla nas, a my możemy i musimy przyswoić je sobie przez wiarę. Jego zwycięstwo jest naszym zwycięstwem. Jeśli Pismo Święte wymaga od nas zwycięskiego życia, jak to już zobaczyliśmy, to czy istnieli już tacy, którzy to życie wiedli? Na to pytanie częściowo już była odpowiedź w tym rozdziale. Ale zechcemy jeszcze raz odpowiedzieć na pytanie: Czy apostołowie żyli zwycięsko?

Biblijne przykłady i wzory

Pod koniec 8 rozdziału Listu do Rzymian Paweł wymienia wszystkie trudności, z którymi przyszło mu się zmierzyć. To sprawy, przez które wielu już upadło i upada, i przez które wielu przestało naśladować Jezusa. Paweł pisze: *"Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz?"* Co za lista! Każda z tych rzeczy, które Paweł tu wymienia, może człowieka przestraszyć. Ale co on mówi dalej? *"Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez Tego, który nas umiłował"*. Nie ma najmniejszego napomknienia o tym, że apostoł mógłby opuścić Pana, ponieważ przyjdzie mu przejść przez te trudności. Nie ma tu nic na temat porzucenia Pana. Nie, on kroczy ze zwycięstwa w zwycięstwo. Wytrwał i to nie z trudnością, ale kroczył zwycięsko i z dostojeństwem przez wszystkie doświadczenia. Jak mu się to udało? Czy miał wystarczającą moc? Nie! Mówi o tym, co uczyniło go zwycięzcą. Pokonał wszystko *"przez Tego, który nas umiłował"*. Być zwycięzcą dzięki łasce i sile Jezusa, to jest doświadczenie Pawła. Dlatego on nie boi się przyszłości, jak bardzo straszną i mroczną by się ona nie wydawała. *"Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym!"* On się nie boi, bo wie, że ta sama łaska, która go prowadziła i chroniła w przeszłości, będzie z nim także w przyszłości. Dlatego w II Liście do Koryntian 12,9-10 pisze: *"Dosyć masz, gdy masz łaskę Moją, albowiem pełnia Mejej mocy okazuje się w słabości. Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa. Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny."* Mieć dobre usposobienie w takiej trudnej sytuacji - ktoż do tego jest zdolny? Ten, kto w pełni polega na Panu, kto jest pewien, że łaska Boża jest dla niego zupełnie wystarczająca. Tak właśnie Paweł stoi przed nami i zapewnia, że prowadzi zwycięskie życie. Pokonać to wszystko - to jest właśnie

zwycięskie życie.

A Piotr? Czy on także zaświadcza o tym samym, co Paweł? W II Liście Piotra 1,3 czytamy: *“Boska Jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie Tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę”*. To niezwykle ważne słowa, na które musimy zwrócić uwagę. Przez poznanie, to znaczy przez codzienną społeczność z Jezusem Chrystusem, darowane nam zostało to wszystko, co jest potrzebne i służy dla życia w pobożności. Ale czymże jest pobożność, jeśli nie zwycięskim życiem? Dalej kontynuuje: *“Przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami Boskiej natury”*. Nie można wyobrazić sobie potężniejszych słów: *“stać się uczestnikami Boskiej natury!”* Ale w takim wypadku wyklucza się jakiekolwiek potknięcia. W Bożej naturze nie ma żadnego braku. W Bożej naturze jest tylko obfitość. Jest oczywiste, że Piotr nie mógłby tak pisać i zwracać się do swoich czytelników, jeśliby sam nie ubogacił się takim doświadczeniem, o jakim tu pisze. Piotr zaświadcza nam to samo i pisze, co stanowi pobożne życie, a także o tym, że przyjęcie drogocennych obietnic czyni nas uczestnikami Bożej natury.

Zwróćmy się teraz do Jana. Czy on zaświadcza o tym samym? I List Jana 3,22: *“...przykazań Jego przestrzegamy i czynimy to, co miłe jest przed obliczem Jego”*. Z jakim spokojem i pewnością apostoł o tym mówi! Słowa te nie brzmią w ogóle tak, jakby chciał przekazać coś nadzwyczajnego. O nie! Spokojnie i jako coś oczywistego przedstawia fakt, że *“przykazań Jego przestrzegamy”*. Czy to nie jest wypełnieniem obietnicy, złożonej w Księdze Ezechiela 36,27: *“...i uczynię, że będziecie postępować według Moich przykazań”*? Tak, oto przed nami stanął człowiek, który świadczy o tym, że przestrzega przykazań Bożych. Dalej dodaje: *“przykazania Jego nie są ciężkie”* (I Jana 5,3). Tak może pisać tylko ten, kto żyje zwycięskim życiem, to zupełnie jasne. Zróbmy jeszcze krok dalej. On mówi nie tylko, że *“przestrzegamy Jego przykazań”*, to znaczy, że jesteśmy posłuszni, ale mówi jeszcze: *“czynimy to, co jest miłe przed obliczem Jego”*. A to już jest coś więcej. Posłuszeństwo jest odpowiedzią na polecenie, a czynić to, co miłe, znaczy działać bez czekania na polecenia, spełniać niewypowiedziane pragnienia, czytać je w oczach i czynić. Umiłowane dziecko napełnione jest pragnieniem, aby być radością dla swoich rodziców. O tym mówi Jan: *“i czynimy to, co jest miłe przed obliczem Jego”*, a to znaczy nic innego, jak dogadzać swojemu Panu i dostarczać Mu radości. Tak więc Jan, swoim świadectwem, zgadza się z Pawłem i Piotrem.

A jak Jakub? Zaczyna swój List wspaniałymi słowami: *“Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie”*. Rozmaite próby i najwyższa radość? Jak to pogodzić? Kto wpadał w liczne doświadczenia, ten wie, jak człowiek się czuje w takie dni. Czyżby wtedy należało się radować i tylko radować? Rozliczne próby to próby wszelkiego rodzaju. Kto nie zna tych dni, kiedy dokonuje się wszystko, co możliwe? Wtedy wydaje się, że wszystko wokoło sprzysięgło się, żeby nas rozgniewać. Jedna nieprzyjemność goni następną. Wszystko się wtedy myli i miesza. I w takich sytuacjach mamy się radować? Jestem pewien, że jeśliby ktoś dzisiaj wygłosił takie słowo, to powiedzieliby mu: ty chyba nie wiesz, co się dzieje w codziennym życiu! Inaczej byś tak nie mówił! Ale jak Jakub mógł napisać coś podobnego? Mógł to zrobić, ponieważ wiedział z osobistego doświadczenia, że takie dni dają możliwość uwielbić Pana i udowodnić, że Jego łaski wystarcza w każdej sytuacji. Kiedy inni ludzie “wychodzą z siebie”, to dzieci Boże udowadniają, do czego zdolna jest Boża łaska. Wtedy korzystają z okazji, aby ogłosić światu, kim jest Jezus i czego jest w stanie dokonać. Jest zupełnie jasne, że Jakub nie mógłby napisać tych słów, jeśliby nie wiedział z własnego doświadczenia, jak należy się radować z każdej możliwości, by uwielbić Pana. A więc i Jakub potwierdza tę prawdę.

A Juda? Musimy przeczytać tylko jedno zdanie z krótkiego Listu Judy. Wiersz 24 i 25 mówi: *“A Temu, który was może ustrzec od upadku i stawić nieskalanych z weselem przed obliczem Swojej chwały, jedynemu Bogu, Zbawicielowi naszemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, niech będzie chwała, uwielbienie, moc i*

władza przed wszystkimi wiekami i teraz, i po wszystkie wieki. Amen.” *“Może ustrzec od upadku...”* On ma moc postawić nas nieskalanych przed obliczem Swojej chwały w radości!

Jeśli wierzymy w to, że te słowa napisali apostołowie, prowadzeni przez Ducha Świętego, to jesteśmy całkowicie wolni od sztucznej przesady, od pustych przechwałek, bo mamy przed sobą jasne świadectwo tych mężów, w których mieszkała i działała Boża moc, i którzy przez siłę z wysokości żyli zwycięskim życiem dla chwały Boga przed zepsutym światem, który był wrogo usposobiony do Chrystusa. Jeśli zadamy sobie pytanie, czy istnieli ludzie, którzy żyli takim życiem, to mając wiarę w prawdziwość tych słów, widzimy, że oni naprawdę tak żyli. A jeśli oni tak mogli żyć, to czy my także nie możemy? Czy ich Zbawiciel nie jest także naszym Zbawicielem?

Podobnie do tego jak żyli apostołowie, według ich świadectwa, żył także pierwszy Kościół. Czytamy o tym, że Pan codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni. Inaczej nie mogło być. Tam, gdzie Boże dzieci żyją zwycięskim życiem, tam zawsze jest przebudzenie. Najpotężniejszym i najbardziej przekonującym zwiastowaniem zawsze było i jest zwiastowanie własnym, świętym, posłusznym Bogu życiem. Jak to się stało, że pierwszy Kościół mógł tak święcie żyć? *“I trwali w nauce apostoelskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach.”* Oto odpowiedź. Oni byli w nieustannej społeczności z Panem. W ten sposób otrzymywali moc.

Jednakże tam, gdzie Kościół wzrasta, gdzie ludzie się nawracają, tam wróg robi wszystko, aby przeszkodzić. On bardzo nie chce, żeby Boże dzieci żyły zwycięskim życiem. Widzimy to już na przykładzie pierwszego Kościoła. Całkiem niewiele czasu upłynęło, jak zjawili się Ananiasz i Safira. Później *“wszczęło się szemranie hellenistów przeciwko Żydom, że zaniedbywano ich wdowy przy codziennym usługiwaniu”*. Szybko wszystko zaczęło się staczać w dół, bo nie byli czujni i nie modlili się, bo nie stali na straży, pilnując się przed chytrością i sprytem wroga. I kusił ich na wszelkie sposoby. Dlatego zwrócimy uwagę na przeciwności w zwycięskim życiu. Może Pan musi także tobie w ten sposób pokazać, dlaczego w twoim życiu jest tak wiele porażek, a mało zwycięstw. Jakie więc są przeciwności w zwycięskim życiu?

Nieuporządkowana przeszłość

Nie da się żyć zwycięskim życiem, jeśli nasza przeszłość nie jest uporządkowana tak, jak tego chce Bóg.

Historia kradzieży dokonanej przez Achana jest dla nas poważnym napomnieniem w tym temacie. Pomimo zakazu, Achan zabrał dla siebie coś ze zdobyczy z Jerycha. Nikt o tym nie wiedział, tylko Bóg. Kiedy Jozue wyprawił oddział, aby zdobyć Aj, synowie izraelscy ponieśli porażkę. Zawróciwszy, zaczęli uciekać przed mieszkańcami Aj, a na polu bitwy zostało 36 zabitych. Wtedy Jozue rozerwał swoje szaty i padł na twarz przed Bogiem: *“O Panie, cóż mam powiedzieć, gdy oto Izrael odwrócił się tyłem do swoich nieprzyjaciół? Usłyszają to Kananejczycy i wszyscy mieszkańcy tej ziemi, zwrócą się przeciwko nam i wytepią imię nasze z tej ziemi. A Pan rzekł do Jozuego: Wstań! Czemu leżysz twarzą do ziemi? Izrael zgrzeszył: Naruszyli Moje przymierze, które im narzuciłem. Wzięli nieco z tego, co było obłożone klątwą, ukradli, zataili i włączyli to do swoich rzeczy.”* Dopóki nie będzie usunięte to, co jest przeklęte, nie będzie zwycięstwa. Przeklęte trzeba usunąć!

Także dzisiaj można się wzbogacić o podobne doświadczenie. Tak długo, jak przekleństwo wisi nad naszym życiem, życie w zwycięstwie nie może się wypełnić. Nie podejmuj nawet wysiłku, aby żyć takim życiem, dopóki nie doprowadzisz swojej przeszłości do porządku, który podoba się Bogu! Klątwa musi zostać zdjęta!

Czym jest ta klątwa? Pozwól, że opowiem ci o kilku przypadkach, tylko kilku z niezliczonej liczby tych, z którymi przyszło mi się spotkać. Wiecie, że jest niezliczona ilość takich dzieci Bożych, które wędrują przez życie pod takim przekleństwem. Często są to tak zwane "drobiazgi". Ale i tu wywołują one fatalne skutki. Wystarczy, by tylko coś małego wpadło nam do oka, a już mamy z nim duży problem i ból. Tak samo te niewielkie rzeczy mogą sprawić w naszym życiu wielkie szkody. I taki właśnie "drobiazg" przeszkodzi nam w prowadzeniu zwycięskiego życia.

Praktykant, sprząając coś, uderzył miotłą w okno i zbił szybę. Powiedział szefowi, że to wiatr wybił szybę! To był drobiazg, ale pozbawił go pokoju w życiu na 17 lat, obciążwszy jego sumienie, dopóki nie poszedł do tego szefa i nie wyznał mu wszystkiego.

To była tylko garść stalówek (stalowe końcówki do pisania piórem - przyp. tłum.), którą uczennica zabrała z pudełka. Był wtedy taki zwyczaj, że kiedy dzieci kupowały zeszyty, dawano im w prezencie dwie stalówki. Pewnego razu grupa uczniów weszła do sklepu, a sprzedawca podsunął dziecku pudełko ze stalówkami i powiedział: "weź sobie sama". Dziewczynka skorzystała z okazji i złapała całą garść stalówek. Było ich 32 sztuki. Jak bardzo te 32 stalówki obciążyły jej sumienie! Będąc już mężatką, nie potrafiła odnaleźć pokoju, dopóki w końcu nie załatwiła tej sprawy.

Ale to nie tylko drobiazgi sprowadzają na życie przekleństwo. To nie drobiazg, jeśli rolniczka rozcieńcza mleko wodą. To zasługuje na surową karę. To nie drobiazg, gdy ktoś podczas pożaru domu chowa niektóre przedmioty, podając je później ubezpieczalni jako spalone, by uzyskać odszkodowanie. To nie drobiazg. To jest oszustwo. Kobieta myślała, że jest sprytna, kiedy powiedziała, jadąc pociągiem, że jej córka ma 4 lata, podczas gdy miała już 5 i nie należał się jej ulgowy bilet. Kobieta oszukała kolej i stała się w ten sposób złodziejką. Jeszcze gorzej, gdy kobieta sama podpala strzechę na dachu swojego domu, aby wyłudzić odszkodowanie. To jest umyślne spowodowanie pożaru i za to idzie się do więzienia. A ile fałszywych obietnic! Wszystko to nie są drobiazgi. Gdy człowiek mówi kłamstwo, a przywołuje Boga na świadka prawdziwości swoich słów, to w taki właśnie sposób człowiek sam sobie zamyka niebo, a otwiera gehennę.

Och, jakże wiele przekleństw wisi nad ludzkimi sercami! Czyżby nad tobą również? Czy posiadasz rzeczy zdobyte w nieczysty sposób? Czy ciąży nad tobą kłamliwe wypowiedzi? Błagam cię, uporządkuj swoje sprawy przez otwarte i szczere wyznanie, i uporządkuj swoje życie. Nawet, jeśli to będzie dla ciebie poniżające i upokarzające, zrób to i oczyść swoją przeszłość! Dopóki tego nie zrobisz, nie uzyskasz spokoju. Sam to dobrze wiesz. Za każdym razem, kiedy w błogosławionym czasie przybliżasz się do Boga, kiedy czujesz wzrost w duchowym życiu, zjawia się wróg i mówi: "Ty? Ty chcesz być pobożny? Ty chcesz iść na zgromadzenie? Przecież jesteś złodziejem! Jesteś kłamcą!" I czujesz, jak coś skuwa twoje wewnętrzne życie, jakby kajdanami. Jakże często ta stara historia wypływała w twoich wspomnieniach, a ty wciąż jeszcze jej nie załatwiłeś! Sam stoisz na przeszkodzie do własnego szczęścia i pokoju, nie porządkując swojej przeszłości. Kiedy Duch Święty kładzie Swój palec na zranionym miejscu, wiedz, że nie usunie go, dopóki nie uporządkujesz swoich spraw. Wiem to z własnego, bolesnego doświadczenia.

Więc teraz, gdy Pan znów do ciebie przemawia i wzywa cię do uporządkowania swojego życia, nie odkładaj tego dłużej! To jest bardzo poważna sprawa. Jeśli nie uporządkujesz swojej przeszłości, nie

usuniesz przekleństwa ciężącego nad twoim życiem nie będziesz w stanie żyć zwycięskim życiem, a co gorsza, sprowadzisz przekleństwo na społeczność, w której się znajdujesz. Grzech Achana stał się przyczyną śmierci 36 ludzi pod Aj. Oni zginęli z powodu jego kradzieży. W ten sposób grzech jednego dziecka Bożego, jeśli ono jeszcze nie usunęło go, sprowadza przekleństwo na całą społeczność.

Doświadczyłem kiedyś, podczas kazań ewangelizacyjnych, że słowo nie znajdowało żadnego odbioru. Pracowałem ciężko, ale wszystko bez skutku. Spotkania nie były coraz większe i większe, jak to zwykle bywało, ale coraz mniejsze i mniejsze. Zastanawiałem się, czy powinienem się zatrzymać. Ale pewnego wieczoru na spotkaniu zapytałem: "Co się właściwie tu dzieje? Czy wszystko jest w porządku?" I zacząłem mówić o tajemniczej klątwie. Trafiłem w cel. Natychmiast po spotkaniu przyszli i "wytrzepali" stare śmieci. Jaki to ciężki był czas, kiedy musieli nosić te wszystkie brzemiona! Przystąpiliśmy więc do oczyszczania tych wszystkich starych historii i od razu zrobiło się inaczej! Zgromadzenia się zaludniły. Musieliśmy rozebrać ścianę, żeby ludzie mogli się pomieścić. Przychodzili nawet z daleka. Zaczęło się przebudzenie, które skłoniło mnie, by pozostać dłuższy czas niż zamierzałem. Cóż więc przeszkadzało błogosławieństwu? Tajna klątwa na niektórych, którzy nie porządkowali swoich grzechów.

Dlatego, jeśli nie chcesz pozbawiać błogosławieństwa tych, którzy cię otaczają, uporządkuj swoją przeszłość. Pozwól powiedzieć ci z całą powagą: zwycięskie życie nie jest możliwe, dopóki nie uporządkujesz swojej przeszłości!

Ciało dla Pana

Jeśli zastanowimy się, dlaczego tak wiele Bożych dzieci nie osiągnęło jeszcze zwycięskiego życia, doświadczenie podsunie nam następującą odpowiedź: ponieważ ich ciało nie służy jeszcze Bogu.

W I Liście do Koryntian 6,13 Paweł wyraża bardzo ważną myśl: *"ciało jest dla Pana, a Pan dla ciała"*. W końcówce tego rozdziału mówi: *"Drogoście bowiem kupieni. Wystawiajcie tedy Boga w ciele waszym."* Zostaliśmy wykupieni za wysoką cenę. Należymy całkowicie do Pana przez Krew, która została za nas przelana. I nasze ciało także do Niego należy. Nasze ciało zostało powołane, aby być świątynią Ducha Świętego. Ale jest bieda, bo wiele z Bożych dzieci nie oddało jeszcze swojego ciała Panu.

Istnieją trzy ważne obszary, na które zwrócimy uwagę. Po pierwsze - pokarm i jedzenie, po drugie - odzież, wreszcie - życie intymne.

1. Pokarm i jedzenie

Pokarm i jedzenie to ważne zagadnienia. Myślałeś kiedyś nad tym, jakie właściwie znaczenie ma pokarm i jedzenie? Dzięki pokarmowi, który przyjmujemy, uzyskujemy siłę, aby wykonywać swoje zadania. W ten

sposób pojawia się nam wiele możliwości, by dziękować codziennie za to, że mamy pokarm, że możemy być syci, podczas gdy w świecie tak wielu głoduje.

Ponieważ pokarm i jedzenie są ważnym zagadnieniem, to wróg już na samym początku przyłożył do tego swoją rękę. Jak przyszedł na świat grzech? Adam i Ewa złamali Boży nakaz - zjedli zakazany owoc. Aby sprawdzić ich posłuszeństwo, Bóg dał im nakaz: *“Nie jedzcie owoców tego drzewa!”* Jednak Adam i Ewa nie byli posłuszni. Przekroczyli Boże przykazanie i zjedli zakazany owoc. Tak na świat przyszedł grzech.

Tak wiele grzechów popełniono w tej dziedzinie! Izaak był mężem Bożym, ale wbrew Bożej woli postanowił pobłogosławić Ezaw, a dlaczego? Bo lubił jeść dziczyznę. Starzec Izaak okazał się być człowiekiem łakomym. Ale jak wiele nieszczęścia sprowadziło to na niego i na jego dom. A Ezaw sprzedał swoje pierworództwo za talerz soczewicy.

Tak dzieje się do dzisiaj. Ile łakomstwa, ile chciwości i grzechu jest w tym temacie. Ale jeszcze gorzej dzieje się, gdy pijemy. Liczba pijących jest bardzo duża. Dla wielu jedzenie jest w centrum ich życia. Biblia określa ten fakt jednym zdaniem: *“Ich bogiem jest brzuch”*. Ale brzuch też nie może należeć do diabła, ale musi należeć do Boga.

2. Odzież

Apostołowie Paweł i Piotr zwracają uwagę w swoich listach, że odzież jest dla kobiet dużym zagrożeniem. Kobiety przykładają dużą wagę do swojego wyglądu zewnętrznego. Rozpieszczają swojego zewnętrznego człowieka i zdobią go, podczas gdy człowiek wewnętrzny, najbardziej wewnętrzny człowiek serca, jak mówi Piotr, jest zapomniany i zaniedbany. Bóg oczekuje od kobiet, aby nie przesadzały i nie kładły zbyt dużego nacisku na swoje włosy, biżuterię i ubrania.

Jeśli chcemy żyć w zwycięskim życiu, nie możemy przywiązywać zbyt dużej wagi do tych trzech rzeczy. Nie oznacza to wcale, że chrześcijańska kobieta może i powinna ubierać się w starym stylu lub być niedbała w swoim wyglądzie. Pomiędzy przecenianiem a niedocenianiem rozciąga się właściwa droga, która zbiega się z życiem w zwycięstwie.

3. Życie intymne

Jeśli coś w naszym życiu powinno znaleźć się pod kontrolą Ducha Świętego, to przede wszystkim powinna to być sfera naszego życia intymnego. Jakże to wysoka i święta sfera z woli Bożej. Przecież On nam darował część Swoich mocy twórczych, abyśmy mogli przedłużać życie na ziemi.

Ale w co wróg zamienił tę sferę! W jakie bagno ją wciągnął! W żadnej innej dziedzinie życia nie ma tyle grzechu, co w tej. Nieczystość i niemoralność można by nazwać grzechem naszego narodu i nie tylko naszego. Ten grzech czyni spustoszenie nawet w kręgach chrześcijańskich i przenika do domów

wierzących.

Zwycięskie życie jest oczywiście niemożliwe, dopóki człowiek jest niewolnikiem swoich żądz i popędów. Czynić takie rzeczy i żyć zwycięskim życiem, to zupełnie niemożliwe. Jaki pożytek z konferencji, czy tygodni ewangelizacji, jeśli nasze małżeństwa nie okażą się pod kontrolą Ducha Świętego! Zupełnie nie ma sensu rozmyślać o sprawach zwycięskiego życia, dopóki te kajdany nie zostaną zerwane. Czyżbyś nie chciał przynieść ich przed Pana, by On je rozerwał? On kruszy wszelkie kajdany! Także tych mocno związanych. On uwalnia każdego! Pomyśl o tym, że Jezus na Golgocie przelał krew, aby uwolnić cię od tego związania. Możesz być wolny!

Może już kiedyś śpiewałeś: “Panie, przynoszę Ci wszystko - swoje ciało, swoją duszę, swego ducha, weź mnie w całość!” Czy rzeczywiście taka była twoja decyzja? Gotów jesteś oddać ciało, duszę i ducha? Gotów jesteś oddać wszystko? Wtedy dla ciebie otworzy się błogosławiona możliwość prowadzenia szczęśliwego, owocnego i zwycięskiego życia. Oto dlaczego twoje ciało jest świątynią Ducha Świętego!

Największy wróg

Czy wiesz, kto jest największym wrogiem twojego zwycięskiego życia? Wiesz, kto zadaje nam najwięcej kłesk? Wiele dzieci Bożych tego nie wie! Nie poznali jeszcze tego wroga w całej jego perfidii. Nasz największy wróg to nasze własne “ja”.

Przypomnij sobie, czy gdy zdarzają się w twoim duchowym życiu porażki, to czy u ich podstawy nie stoi twoje “ja”? Och, jakie trudności i nieprzyjemności tworzyło dla mnie moje własne “ja”! Kiedy coś mi się spodobało, to moje “ja” zaczynało mnie od razu pobudzać, chociaż przekonywałem sam siebie: “Znienawidź to! Co w tym takiego szczególnego! Odwróć się i zostaw to!” Czy nie są ci znajome te głosy? Pewnie bardzo dobrze znajome! Kiedy własne “ja” zaczyna człowieka pobudzać, rozniecać w nim pożądanie, to człowiek staje się rozdrażniony. Wtedy łatwo się uraża, oburza i milczy. Staje się wyjątkowo wrażliwy i pobudzony. Jak wiele w naszym języku jest słów, które oznaczają praktycznie to samo! Ale co z tego wynika? Że to bardzo powszechna sprawa! Jaki straszny gwałt zadaje własne “ja” człowiekowi! Nawet Bożym dzieciom! Dlaczego tak mało jest zwycięskich dzieci Bożych? Ponieważ panowanie “ja” jest bardzo wielkie.

Czy to nie jest smutne? Gdy człowiek jest rozdrażniony, traci zdolność jasnego widzenia. Wtedy wiele rzeczy widzi bardziej mrocznych i w ciemnym świetle, niż to jest w rzeczywistości. Wtedy wypowiada słowa, które przynoszą wiele cierpienia. Albo pisze listy, których później żałuje. Albo podejmuje decyzje, które okazują się fatalne dla całego jego życia i ciągną za sobą ciężkie konsekwencje! Kiedy zaczyna go opanowywać rozdrażnienie, wtedy ulega zatwardzeniu. Wystarczy jakiś drobiazg, aby się rozpałił. Jeśli zdarzyło się coś nie po jego myśli, od razu wybucha i wypowiada ostre i brutalne słowa. Ile żon cierpi z powodu brutalności swoich wierzących mężów! Albo też człowieka ogarnia chorobliwa wrażliwość, która we wszystkim dopatruje się zła, która wszystko bierze do siebie i nawet niewinne uwagi przyjmuje jako krytykę pod swoim adresem, i milczy, i obraża się.

O, to jest bardzo smutny rozdział. Rozdział o niewoli, w której znajduje się wiele Bożych dzieci. Niewoli własnego “ja”. Jakże, z powodu tego, hamuje się życie pojedynczych dzieci Bożych i jak cierpi na tym

życie całej społeczności! Ileż to nieporozumień i tarć pojawia się w życiu społeczności i to tylko dlatego, że panuje “ja”. Człowiek nie może powiedzieć słowa, nie potrafi ustąpić, nie chce zmienić swoich poglądów i spór gotowy! Jeśli własne “ja” jest takim groźnym wrogiem życia w zwycięstwie, to jakże mamy się uwolnić od tego strasznego tyrana?

Nie tą drogą, którą zwykle próbuje się to robić! Większość próbuje uwolnić się spod tyranii własnego “ja”, postanawiając więcej mu nie ulegać. Człowiek postanawia na przykład: nie będę więcej wybuchać! Nie chcę być taki przewrażliwiony! Nie będę się więcej denerwować! Nie będę więcej uważał wszystkiego, co się dzieje wokół, za zło! Jednakże, co wychodzi z tych wszystkich postanowień i decyzji? Nic, oprócz porażki! Znam to doskonale z własnego doświadczenia, a także przykładów innych. Dzięki próbie zapanowania nad własnym “ja”, człowiek wzbogaca się o bolesne doświadczenie: “Nie potrafię nic zrobić o własnych siłach!” Człowiek postanawia więcej się nie denerwować i denerwuje się jeszcze więcej. Tak samo z pozostałymi sprawami. Pojawia się rozpacz. Tak by się chciało zwyciężyć! Człowiek modli się i walczy o zwycięstwo, i przegrywa raz za razem. Wtedy zauważa smutną prawdę z 7 rozdziału Listu do Rzymian: *“Nie czynię dobra, które chcę, ale zło, którego nie chcę, to czynię”*. W końcu, kiedy człowiek jest zmęczony walką i modlitwami, nie osiągnąwszy sukcesu, składa broń. Traci odwagę i wpada w rozpacz. Stwierdza, że nie ma sensu więcej walczyć, że inaczej już nie będzie.

Jak wiele jest dzieci Bożych, które ze smutkiem zrezygnowały ze wszystkiego. Zostali na poboczu wąskiej drogi, zmęczeni i bez nadziei, że w ich życiu mogłoby być inaczej. Ale są też inni, którzy nie uważają się za rozbitych i pokonanych. Oni żyją jakby ich życie było właściwe i jakby innego w ogóle nie było. Jeśli ktoś mówi im o zwycięskim życiu, uważają go za nietrzeźwego. “To są młodzi ludzie! Oni tak mówią, bo jeszcze nie znają życia! Jeszcze nic nie przeżyli! Jak będą starsi, to inaczej będą mówić!”

Jednakże zwycięskie życie nie pojawi się dotąd, dokąd nasze własne “ja” będzie nas zwyciężać. To pewne! Ale jak mamy się od niego uwolnić? Niektórzy mówią, że koniecznym jest ukrzyżować je. Ale czy to faktycznie możliwe? Czy chęć ukrzyżowania samego siebie nie wydaje się czymś absurdalnym? Żeby się ukrzyżować, potrzebne są ręce, a przecież trzeba je przybić, będąc ukrzyżowanym i znów pojawia się próba samodzielnego działania. Ja akurat obawiam się tego, by w moim życiu czasem coś nie zależało ode mnie i moich osobistych starań. Nie, my nie jesteśmy w stanie ukrzyżować swojego “ja”. I dzięki Bogu, że nie musimy tego robić. Ono już jest ukrzyżowane!

Otwórzmy jeszcze List do Rzymian 6,6: *“Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi”*. Jak mamy to rozumieć? Czyżby nasz stary człowiek był już ukrzyżowany? Czyżby był ukrzyżowany wraz z Chrystusem? Nasz stary człowiek to nasze własne “ja”, to nasza odziedziczona grzeszna natura, którą dostaliśmy po naszych przodkach, zaczynając od Adama. Stary człowiek nie jest jednakowy u każdego. Twój stary człowiek może się bardzo różnić od mojego. Ale bez wątplenia to jest nasza grzeszna natura, którą odziedziczyliśmy i która się w nas kształtuje, i znajduje w nas swoje odbicie. Jeden ma większą “słabość” w jednej sprawie, drugi w innej. U różnych ludzi wygląda to różnie. Jeden ma większe skłonności do nadwrażliwości, drugi do surowości i bezduszości. Stary człowiek w każdym z nas wyraża się inaczej. I przychodzi nam walczyć z naszą własną naturą i charakterem, ale w tej bitwie zawsze przegrywamy. Ale Dobra Nowina ogłasza nam: *“Nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany!”* Kiwasz głową: “Tak, słyszałem już tą Dobrą Nowinę, ale niestety ja już nie mam wiary! Czy mój stary człowiek może być ukrzyżowany z Chrystusem? W takim razie nie mógłby mnie tyranizować każdego dnia! A on codziennie mi udowadnia, że jeszcze żyje!” Jeśli będziesz podchodził do sprawy w ten sposób, to będziesz popełniał błąd, jaki robi bardzo wielu. Chciałbyś najpierw zobaczyć, że twój stary człowiek jest martwy, żeby potem uwierzyć w ten fakt. Ale to nie jest Boża droga. Musisz

najpierw uwierzyć, a potem dopiero zobaczysz. Nie ma innej drogi, by otrzymać Boże obietnice, jak tylko przez wiarę. Także ten fakt, który przedstawia Paweł, musisz przyjąć przez wiarę. Musisz temu uwierzyć, ponieważ tak napisano. Czy zrozumiałeś, czy też doznałeś tego lub nie, musisz uwierzyć! Powiedz Panu: “Panie, Twoje Słowo mówi mi, że mój stary człowiek jest ukrzyżowany razem z Tobą, ale ja nie mogę tego zrozumieć ani doznać. Jednakże chcę temu uwierzyć i dziękuję Ci za to, że mój stary człowiek został wraz z Tobą ukrzyżowany, abym od teraz nie służył już grzechowi. Panie, dziękuję Ci za to z całego serca!”

Jeśli już wykonałeś ten krok wiary i przyjąłeś ten fakt, że stary człowiek jest ukrzyżowany razem z Chrystusem, to powiem ci, że wkrótce się o tym przekonasz w doświadczeniach. Musisz tylko pilnować się, by nie zrobić błędu, który robi wielu. Nie możesz myśleć, że teraz jesteś wyższy od wszystkich gór i że teraz już żadna pokusa ci nie strasza. Pokusy będą zawsze i nigdy całkiem nie znikną. Pierwszy krok wiary jeszcze nie kończy sprawy. Za pierwszym krokiem muszą być zrobione kolejne. Musisz przejść drogą wiary i chodzić w wierze. Konieczne jest, by przechodzić z wiary w wiarę. Konieczne jest przechodzić z jednego doświadczenia w następne. Ale w każdym doświadczeniu musimy wiedzieć, że nasz stary człowiek jest ukrzyżowany z Chrystusem i nie ma już ani żadnych praw, ani siły, by mnie tyranizować. Tą myśl Paweł wyraża w następujących słowach Listu do Rzymian 6,11: *“Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”*. Kiedy więc przychodzi pokusa, to muszę koniecznie z wiarą przyjąć ten fakt, że już nie muszę ulegać pokusie. Jezus zbawił mnie od mojego starego człowieka. Teraz już nie muszę żyć swoim “ja”, teraz moim życiem jest Jezus, który umarł za mnie i zmartwychwstał. Jeśli w pokuszeniu w ten właśnie sposób zwrócimy swój wzrok na krzyż i Ukrzyżowanego, to zwyciężymy. Przekonasz się.

Musisz uwolnić się od własnego “ja”. Dopóki się od niego nie uwolnisz, nie możesz być prawdziwie wolnym. Wcześniej, kiedy śpiewaliśmy pieśń: “Jakie to szczęście być zbawionym, Panie, Twoją Krwią”, robiliśmy niewielką zmianę. Śpiewaliśmy: “Jakie to szczęście być wolnym!” Słowo “zbawiony” traci dla nas wartość. Można sobie wyobrazić, że “jestem zbawiony”, jednak jeśli zbawienie nie prowadzi nas do tego, że jesteśmy całkowicie wolni, uwolnieni od swojego “ja”, to nie jesteśmy zbawieni w pełnym tego słowa znaczeniu. Czy ty jesteś wolny? Uwolniony od wpływu własnego “ja”? Jeśli jeszcze nie jesteś wolny, to życie zwycięskie jest dla ciebie niemożliwe. Musisz być zbawiony i uwolniony. I będziesz taki, jeśli przez wiarę przyjmiesz ofiarę, którą złożył za ciebie Jezus na krzyżu. Dlatego już nie musimy sami się zbawiać. Jesteśmy zbawieni. Musimy tylko wierzyć.

Ten, kto walczy z własnym “ja”, stosując dobre intencje i skupiając się na tym, ten lekceważy krzyż i słowo, które tam było wypowiedziane: *“Wykonało się!”* Nie musimy już sami się zbawiać. Chwała Bogu za to! Jesteśmy zbawieni. Jesteśmy uwolnieni od całego starego człowieka i od swojego “ja”. Dlatego możemy zawołać:

“Tak, jestem zbawiony! Zbawiony nie przez uczynki,

Nie przez ludzką mądrość, ani rozum,

Nie przez ofiary z cieląt ani dary,

Nie znikomym złotem ani srebrem.

Jestem zbawiony przez bezgraniczną miłość

I życiodajną moc Chrystusa,

Zbawiony przez niewinną i czystą Krew,

Przelaną na Golgockim krzyżu!”

W ten sposób możemy uwolnić się od swego najgorszego wroga, od swojego “ja”. Tak możemy żyć zwycięskim życiem - na podstawie zwycięstwa i dokonanego odkupienia, patrząc na krzyż i na Ukrzyżowanego. Chwała i dziękczynienie Bogu za krzyż Golgoty, za pełne uwolnienie i wieczne zbawienie, którego dokonał dla nas Jezus!

Nie dla przyjemności, ale dla posłuszeństwa

To bardzo ważna sprawa i musimy to jasno zrozumieć. Bardzo wielu nie może osiągnąć zwycięskiego życia tylko dlatego, że jeszcze nie zrozumieli, że nie znajdujemy się na ziemi dla swojej przyjemności, ale po to, by być posłusznymi Bogu. Oczywiście w podążaniu za Chrystusem także możemy znajdować szczęście i przyjemność. W przeciwnym wypadku psalmista nie mógłby powiedzieć: *“Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan!”* (Ps. 34,9), jeśli nie można by było skosztować, to nie można by poznać dobra. Ten, kto jest pewien odpuszczenia swoich grzechów, ten faktycznie może cieszyć się życiem. A jakim cudownym i błogosławionym jest pokój z Bogiem!

Jeśli ktoś z powodu choroby, lub jakiegoś innego powodu, nie mógł przez dłuższy czas przebywać w społeczności z dziećmi Bożymi, ten wie, jaka to radość, gdy później może już się z nimi spotkać, by wspólnie posilać się Słowem Bożym! Wtedy przeżywa to, co Dawid pisze w Psalmie 23: *“Pokrzepia moja duszę”*. Ale jakby to wszystko nie było jasne, to jasne jest również, że tu na ziemi znajdujemy się nie dla przyjemności, ale po to, by być posłusznymi. Ci, którzy zawsze chcą tylko przyjemności, nigdy nie osiągną zwycięskiego życia. Chrześcijanie szukający zawsze tylko przyjemności są dla innych ciężarem i brzemieniem. W I Liście do Tesaloniczan 1,9 Paweł pisze: *“...jak nawróciliście się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu”*. Nawróćcie się, aby służyć! Bo nie Bóg jest tutaj dla nas, ale my tu jesteśmy dla Boga.

Wiele lat temu przyszedł do mnie pewien pan, który niewiele wcześniej się nawrócił. Był bardzo wzburzony i powiedział, że jest gotowy znów wyrzucić chrześcijaństwo za burtę. Kiedy zapytałem go o przyczynę jego wzburzenia, opowiedział mi taką historię. Miał mnóstwo problemów i nie potrafił nigdzie znaleźć sobie przed nimi schronienia. Zaczął więc modlić się, aby Pan zatroszczył się o niego i dał mu to schronienie, ale tak się nie stało. Pomyślał więc, że żyje niewłaściwie, skoro okazało się, że Pan nie może usłyszeć jego modlitw. Powiedziałem mu wtedy: *“Cieszę się, że stało się to z panem, bo wyjaśniło się, że ma pan niewłaściwe wyobrażenie o relacji z Bogiem. Myślał pan, że po nawróceniu Bóg na ziemi jest wyłącznie dla pana, oczywiście wystarczy nacisnąć guzik i od razu Bóg się zjawi, i spyta, jakie ma pan życzenia. Nie! Sprawa wygląda całkowicie inaczej! To nie Bóg jest tutaj dla pana, ale pan jest dla Boga. Jesteśmy powołani, by być narzędziami w Jego rękach i aby być do Jego dyspozycji”*. Nie dziwię się, że ten brat miał takie mylne pojęcie, ale niedobrze jest, że nawet dzisiaj wiele dzieci Bożych choruje na tą

chorobę. Chcą zawsze tylko dostawać. Bóg musi być nieustannie do ich dyspozycji, aby wypełniać ich życzenia.

Kiedyś dostałem w ciągu jednego tygodnia dwa różne listy, mówiące o podobnej historii. Pewna młoda wierząca kobieta po śmierci swojego męża wróciła mieszkać do swojej matki, ale tam brakowało jej społeczności. Pisała z prośbą o modlitwę, by Bóg dał jej w tym miejscu, gdzie żyła, społeczność dzieci Bożych. Potrzebowała rosnąć i budować się. Drugi list otrzymałem od dziewczyny, która przebywała w szpitalu i w tym czasie nawróciła się do Pana. Kiedy skończył się jej pobyt w szpitalu, wróciła do domu, ale nigdzie nie mogła znaleźć społeczności. Wtedy pomyślała, że musi sama spróbować spotkać jakieś dzieci Boże. Następną niedzielę udała się aby odwiedzić pewną chorą kobietę. Rozmawiały, przeczytała jej fragmenty z Biblii, pomodliły się razem, a kiedy się żegnały, spytała, czy w następną niedzielę też może ją odwiedzić. Chora uradowała się i powiedziała: “O tak, przecież to była prawdziwa niedziela!” Później chora poprosiła, żeby od razu umówiły się na konkretną godzinę, by mogła zaprosić jeszcze swoich znajomych. Umówiły się na kolejną wizytę i kiedy ta siostra przyszła do niej, było tam jeszcze osiem innych kobiet. I tak odwiedzała tą chorą w każdą niedzielę i w ten sposób zawiązała się społeczność. Teraz prosiła, aby modlić się o jej służbę.

Jaka różnica między tymi dwoma kobietami, które żyły w podobnych warunkach? Pierwsza chciała dostać. Chciała wzrastać i budować się. I Bóg miał jej w tym pomóc. Druga rozpoczęła od tego, że zaczęła dawać. Oddała się do dyspozycji Bogu i Bóg jej pobłogosławił, i podarował jej społeczność, podczas gdy ta druga, o ile mi wiadomo, jeszcze do dzisiaj nie ma społeczności.

Chrześcijanie, którzy tylko chcą dostawać, którzy nie chcą służyć, są tylko brzemieniem. Idą na zgromadzenie w taki sam sposób, jak inni chodzą do teatru albo na koncert. Oczekują tam zbudowania i religijnej przyjemności. A jeśli, według swojej opinii, nie mogą tego tam otrzymać, to zaczynają krytykować braci: “Nic mi oni nie dają. Po co mam w ogóle przychodzić na zgromadzenie?” Czy nie od tego załamało się wielu kaznodziei? Tacy chrześcijanie im nie pomagają, nie służą razem z nimi, chcą tylko brać. Wszystko powinno kręcić się tylko wokół nich. I biada, jeśli nie otrzymują potrzebnej uwagi i szacunku!

Paweł pisze w II Liście do Koryntian 2,9: *“Po to zresztą i pisałem, aby was wypróbować, czy we wszystkim jesteście posłuszni”*. Czy jesteś posłuszny we wszystkim? Przecież często ta sprawa nie jest brana wystarczająco poważnie, żeby podporządkować się Bogu absolutnie we wszystkim. Wielu mówi: czy Bóg może ode mnie wymagać czegoś, co przekracza moje siły? Nigdy! Bóg nigdy nie każe robić czegoś, do czego wcześniej nie wyposaży i nie obdarzy Swoim błogosławieństwem. Do każdej służby dane jest potrzebne błogosławieństwo. Możesz być tego pewien. Bóg nigdy nie każe nam robić czegoś, co przekraczałoby nasze możliwości i siły. Mamy tylko być Mu posłuszni, a wszystko oddać w Jego ręce. Co z tego wyniknie, to nie nasza sprawa. Nasza sprawa to być posłusznymi.

Chciałbym jeszcze przy okazji podkreślić trzy małe słowa, które okazały się dla mnie bardzo ważne w życiu i służbie. Oto one: całkowicie, ochoczo, natychmiast. Takie powinno być nasze posłuszeństwo, jeśli chcemy Panu przynieść chwałę i sprawić Mu radość.

Musimy się mu całkowicie podporządkować. Sprawa nie posunie się, jeśli będziemy wypełniać Jego polecenia tylko w tej mierze, jak nam jest to wygodne, resztę zostawiając na żywioł. Nie! Będziemy słuchać w pełni, a nawet ochoczo. Jeśli będziemy podporządkowywać się niechętnie, tylko utrudnimy sobie życie. Wtedy życie zwycięskie okaże się dla nas zbyt trudne. Ostatnie słowo, które chciałbym zaznaczyć to: natychmiast, niezwłocznie. Powinniśmy podporządkowywać się Panu natychmiast, a nie

wtedy, kiedy nam to jest wygodne. Nie można odwlekać Jego poleceń. Odwlekając je, łatwo można się Mu sprzeciwić. A więc całkowicie, ochoczo, natychmiast. Jeśli nasze posłuszeństwo jest właśnie takie, wtedy sprawimy radość naszemu Panu. Takie było posłuszeństwo Pana Jezusa.

Jezus był do dyspozycji Swojego Ojca. Czy szedł do Getsemane, czy na Golgotę, był posłuszny Ojcu. On mógł powiedzieć: wolę Twoją, Ojcze, wypełniam ochoczo. On mógł powiedzieć: *“Pokarmem Moim jest pełnić wolę Tego, który Mnie posłał”*. Cały Jego sposób myślenia i postawę można wyrazić w dwóch prostych słowach: "Tak, Ojcze!". Dlatego Jego życie było zwycięskie - wypełniał chętnie wolę Ojca, na każde zlecenie mówił tylko: "Tak, Ojcze!"

Niech Pan nam pomoże, żeby słowa II Listu do Koryntian 2,9 głęboko przeniknęły nasze serca, aby nad naszym życiem można było zrobić napis: "posłuszny we wszystkim". I tak, w sprawie naszego posłuszeństwa, niech Pan nas obdarzy Swoją łaską, abyśmy podporządkowali się Jemu całkowicie, ochoczo i natychmiast.

Życ z łaski

Niemożliwe jest żyć zwycięskim życiem o własnych siłach i możliwościach. Jeśli chcemy żyć zwycięsko, koniecznie musimy żyć z łaski. Mówi o tym Jan: *“Z Jego pełni myśmy wszyscy wzięli i to łaskę za łaską”* (1,16). Tak, to jest jedyna droga. Z II Listu do Koryntian 12,9 dowiadujemy się, że dla życia w zwycięstwie potrzebna jest tylko łaska. Tam jest napisane: *“Dość masz, gdy masz łaskę Moją”*. Dla wszystkich potrzeb, dla wszystkich relacji potrzebna jest tylko jedna rzecz - łaska!

Ale i w łasce są zawarte pewne trudności. Życie z łaski ma pewne warunki wstępne. Zanim będziemy mogli żyć z łaski i czerpać z pełni Pana łaskę za łaską, musimy najpierw całkowicie wyzbyć się wszystkiego, zbankrutować. Dopóki sami sobą przedstawiamy jeszcze jakąś wielkość, dotąd nie możemy osiągnąć łaski. Dlatego Boża praca prowadzi nas do tego, byśmy stali się niczym, by potem móc skorzystać z łaski.

“Dlaczego Bóg walczył z Jakubem?” - spytał mnie kiedyś pewien człowiek. Odpowiedziałem mu pytaniem na pytanie: “A dlaczego dzisiaj walczy z nami?” Także i dzisiaj w naszym życiu odbywa się ta sama bitwa, co wówczas u Jakuba. Bóg walczy o to, byśmy się uniżyli i stali mali. Stara się doprowadzić nas do stanu, gdy będziemy mogli skorzystać z Jego bogactwa i łaski. O, jakże długo Jakub sprzeciwiał się Bogu! Ciągłe uciekał się do nowych sztuczek i podstępów. Ale tamtej nocy Jakub w końcu dowiedział się, że Bóg ma wobec niego określone zamiary. Bóg uszkodził mu staw biodrowy, a staw biodrowy był jakby odzwierciedleniem jego siły. Jego osobista siła była tym, czego Jakub nieustannie się trzymał i w czym sprzeciwiał się Bogu. Ale tamtej nocy ta siła została pokonana. Jakub mógłby wtedy zginać, jeśli by nie uchwycił się Pana: *“Nie puszczę Cię, aż mi nie pobłogosławisz!”* I wtedy właśnie został podniesiony, ale już nie własną siłą, ale Bóg go podniósł!

Tak samo, jak postępował Jakub, postępujemy również my. My również liczymy na własne możliwości, na własną wiedzę, na to, czym dysponujemy i rozporządzamy. Lecz Bóg musi to wszystko rozbić. Musi to

wszystko nam zabrać. Przeżyłeś w swoim życiu już coś podobnego? Czy Bóg poraził cię w twój “staw biodrowy”? Czy raczej nadal jesteś pewien swojej siły i liczysz sam na siebie?

W naszym życiu powinno się wydarzyć tak, że dojdziemy do granic swoich możliwości, bo w przeciwnym wypadku nigdy nie osiągniemy pełni łaski i nie będziemy z niej korzystać. Niewątpliwie jest to bardzo bolesny czas, gdy musimy to wszystko przeżyć, ale jest to także czas radości, ponieważ wtedy otwiera się dla nas dostęp do pełni łaski Bożej, która oczekuje na nas tu na ziemi i która się nam należy.

To prawda, że nasze potrzeby są bardzo duże, ale Jego pełnia jest nieporównywalnie większa od nich. Bóg ma wszystko, czego potrzebujemy. On ma łaskę do relacji z przełożonymi, łaskę do relacji z równymi sobie, łaskę do relacji z niższymi od siebie. On ma łaskę do relacji w małżeństwie i z dziećmi, z sąsiadami. On ma łaskę na dni zdrowia i choroby. On ma łaskę dla milczenia i rozmowy. On ma łaskę na wszystko i dla każdego rodzaju życiowego doświadczenia. Czy jesteśmy wdzięczni za to, że możemy czerpać z Jego pełni łaskę za łaską? Skarbnice chwały są do naszej dyspozycji. Możemy codziennie przychodzić i brać to, co potrzebne. Niestety, nie przychodzimy do Pana zbyt często. Im częściej jednak przychodzimy, tym więcej radości Mu sprawiamy i tym więcej czci Mu okazujemy.

Nasze życie może okazać się zwycięskim tylko wtedy, jeśli już niczego nie będziemy oczekiwać od własnych możliwości, ale całkowicie będziemy polegać na pełni łaski Bożej. Piotr napisał następujące słowa: *“Wszelkie swoje troski złóżcie na Niego”*. Sam zawsze postępował w ten sposób. Wcześniej polegał tylko na swoich siłach. *“Jeśli wszyscy się zgorszą - mówił - ja nigdy się nie zgorszę”*. Ale jakiej porażki i wstydu doznał w tym względzie. Musiał się przekonać w potokach łez, że nie znał sam siebie. Później już nigdy nie polegał na samym sobie, ale tylko na Panu.

Także my musimy osiągnąć taki stan. Ale w tym nam jeszcze wiele brakuje. Jeszcze wiele oczekujemy od samych siebie. Przeszkodą na naszej drodze nie jest nasza słabość, lecz nasza siła. Często, będąc na spotkaniach modlitewnych, słyszałem modlącego się brata lub siostrę, którzy mówili: “Panie, wzmocnij mnie!”, i myślałem, że taka prośba nie zawsze jest właściwa. Mówiłem sobie w takich chwilach, że Pan dobrze zna nasz stan i we właściwy sposób odbierze te modlitwy. Takie modlitwy często są niewłaściwe. Właściwie częściej powinniśmy się modlić w taki sposób: “Panie, pomnóż moje niemoce i słabości, abym stał się prawdziwie niczym i nic już nie potrafił sam, a wszystko, czego potrzebuję, Ty mi podaruj jako Twój doskonały dar!”

Och, jakże my potrzebujemy łaski! W miarę tego, jak stawałem się starszy, coraz bardziej doświadczałem tego, jak niezbędna jest dla nas łaska, która nas chroni. Nie wiedziałem o tym wcześniej. Kiedy się nawróciłem, myślałem, że wraz z nawróceniem, w moim życiu wszystko już zostało załatwione. Cała reszta przyjdzie sama. Później jednak zobaczyłem, jak wiele dzieci Bożych jest rozbitych, zobaczyłem, że i słudzy Boży nieraz upadają i schodzą na drogę przewrotności, i wtedy zrozumiałem, że muszę się o wiele więcej modlić o chroniącą łaskę. Nie zdołamy przejść naszej życiowej drogi, jeśli łaska nas nie przeprowadzi i nie uchroni. Jeśli nie będziemy żyć łaską, nigdy nie osiągniemy zwycięskiego życia. Dzięki Bogu za to, że On zawsze jest wierny!

Tak, On jest wierny. Jest gotów zawsze nas chronić, jeśli tylko tego chcemy. Często mówiłem Panu w modlitwie porannej: “Panie, nie wiem, co przyniesie ten dzień, lecz wiem, że nie dorosłem jeszcze, by wypełnić potrzeby i zadania tego dnia, ale też wiem, że Ty mi pomożesz.” Tylko w ten sposób można przeżyć życie, tylko tak.

Kto twierdzi, że coś może, że kimś jest, ten wkrótce będzie zmuszony stwierdzić, że się myli. Oto, jaka

jest zasada w Królestwie Bożym: *“Pokornym daje łaskę”*. A kto jest pokorny? Ten, kto nie myśli o sobie, ani niczego sam od siebie nie oczekuje. Nasze okoliczności mogą się okazać bardzo trudne, jednakże łaska może je pokonać. Łaska nas strzeże. Łaska pozwala nam zwyciężać w każdej sytuacji. Tak, potrzebujemy łaski, bardzo jej potrzebujemy!

Świadomość celu

W końcówce 9 rozdziału I Listu do Koryntian, Paweł porównuje życie chrześcijańskie do zawodów. Mówi: *“Czy nie wiecie, że zawodnicy na stadionie wszyscy biegną, a tylko jeden zdobywa nagrodę? Tak biegajcie, abyście nagrodę zdobyli. A każdy zawodnik od wszystkiego się wstrzymuje, tamci wprawdzie, aby znikomy wieniec otrzymać, my zaś nieznikomy.”* Jeśli chcemy być zwycięzcami i żyć zwycięskim życiem, to musimy mieć świadomość swojego celu. Kto chce zwyciężyć na olimpiadzie, ten wstrzymuje się od wszystkiego, nawet od normalnie dozwolonych przyjemności. Nie może się obciążać, bo nie zdoła zdobyć nagrody. Przez długi czas przygotowuje się do zawodów, hartuje się, ćwiczy, wstrzymuje się od wielu rzeczy, aby zdobyć zwycięstwo. A nagroda? Jaka to sława zostać mistrzem olimpijskim! Czego się nie zrobi dla takiej sławy!

A czy my nie powinniśmy być gotowi na to, żeby się hartować, ćwiczyć, gdy rzecz dotyczy naprawdę chwalebnej nagrody? Wielu niestety bardzo lekko traktuje sobie sprawę chrześcijańskiego życia. Pan Jezus Chrystus używał obrazu krzewu winnego i grona. Mówił o tym, że krzew winny należy przycinać i oczyszczać, aby wydał dużo owocu. A przecież liście i pędy też bywają takie ładne! Niewątpliwie! Ale właśnie je trzeba obcinać. Właścicielowi winnicy zależy nie na liściach, ale na gronach. A to właśnie liście i pędy odbierają krzewowi siły i soki. Jeśli dzikie pędy pozostaną na krzewie, to winne grona będą drobne i mało soczyste. Dlatego jest konieczne, by je usuwać. To samo zachodzi w naszym wewnętrznym życiu. Musimy wiedzieć, po co jesteśmy na ziemi i czego właściwie chcemy. Znajdujemy się tu, aby wydawać owoce dla naszego Boga. To wielki cel życiowy, z którego musimy sobie zdać sprawę. Dlatego trzeba usunąć to, co przeszkadza.

Ten, kto uważa, że musi koniecznie przesłuchać wszystkie programy radiowe i obejrzeć telewizję, aby uzyskać możliwość rozsądzania i mówienia o wszystkim, ten przyniesie w życiu dużo liści, a mało owoców. Kto uważa, że musi być wszędzie, żeby sobie o wszystkim wyrobić osąd, ten będzie tylko tracił i marnował swoje siły, i nie będzie mógł przynieść dobrych owoców. Jest takie małe powiedzenie, które wydaje mi się bardzo trafne: *“Kto nie przyczynia się do rozwoju, ten staje się przeszkodą.”* Nie chciałbym stwierdzać, że to czy tamto jest grzechem lub przestępstwem, ale jeśli chcemy wykonywać Boże cele, to musimy się ograniczać. Jakże wiele dzieci Bożych hamuje się w życiu wiary przez mnogość swoich własnych zajęć!

Okazuje się, że można zgubić się także w służbie dla chwały naszego Pana. Człowiek często staje się bardzo nerwowy w tej pracy. I co w rezultacie wychodzi z takiej służby?

Jest napisane, że w dniu Pięćdziesiątnicy Piotr wygłosił kazanie, w wyniku którego nawróciło się trzy tysiące dusz. Dzisiaj wygłasza się tysiące kazań, a nikt się nie nawraca. To fakt. Ale czemu kazanie Piotra było takie potężne? Razem z innymi braćmi, przez dziesięć dni modlili się o Ducha Świętego. Jak to

możliwe, że służba Pawła była taka owocna? Spędził około trzech lat na pustyni Arabskiej (???). To nie był stracony czas - te dziesięć dni i trzy lata na pustyni, o nie! Tam, w ciszy, apostołowie przyoblekli się w moc, która później przejawiała się w życiu społeczności. Musimy się tego nauczyć. “Małe zamienia się w wielkie” - tak można powiedzieć o niektórych służbach i robotnikach Królestwa Bożego. Musimy tylko skierować wszystkie siły, jak w soczewce, w jeden punkt. Pod kierownictwem Ducha Świętego musimy stać się skoncentrowani.

Starożytni Grecy opowiadali o pewnej córce królewskiej, która była doskonałą biegaczką. Kiedy zjawiał się kawaler, musiał się z nią zmierzyć. Jeśliby wygrał, mógł ją poślubić, ale ona pokonywała wszystkich. Ale pewnego razu przybył nowy książę, aby walczyć o jej rękę. Zapoznano go z warunkami i postanowił się z nią zmierzyć. Po chwili biegu okazało się, że jest szybsza od niego. Wtedy wyciągnął z kieszeni złotą kulę i rzucił jej pod nogi. Nie wytrzymała i schyliła się, by podnieść złoto. To pozwoliło mu ją wyprzedzić i wygrać. W ten sposób pokonał księżniczkę.

W ten sam sposób postępuje z nami wróg. Kiedy osiągamy piękny start, to rzuca nam pod nogi przynętę. Jakże wielu się z tego powodu zatrzymuje! Bądźmy skoncentrowani na celu i pozostajmy takimi! Jeśli chcemy zwyciężyć, to musimy pamiętać, że do tego potrzebne jest nasze całkowite zaangażowanie. Dlatego zapamiętajmy, że jeśli chcemy zwyciężyć, to nad naszym życiem musi być cały czas napis: “koncentracja”.

Doświadczony w trudnościach

Kiedy mówi się o zwycięskim życiu, to często słyszy się następującą odpowiedź: “Tak, ja też chciałbym żyć zwycięskim życiem, ale w mojej sytuacji to niemożliwe. Moje położenie jest takie trudne, że takie życie jest zupełnie nierealne!” Byłoby głupotą dla kogoś myśleć, że on też mógłby żyć zwycięskim życiem, gdyby jego okoliczności nie były takie trudne. To właśnie w takich trudnych warunkach powinno się przejawiać zwycięskie życie.

Czy kiedyś zastanawialiśmy się chociaż nad tym, jaka przesłanka tkwi w wyrażeniu: “zwycięskie życie”? O zwycięstwie może być mowa jedynie wtedy, gdy jest ono poprzedzone walką. A czy można oczekiwać zwycięstwa jako takiego, gdy nie ma walki ani przeszkód? Właśnie po to są trudności życia codziennego, abyśmy walczyli i pokonywali je. To jest zwycięskie życie.

Jeśliby nam była dana możliwość wybrania sobie życiowej drogi, obawiam się, że wielu okazałoby się na tyle nierozsądnymi, że zechcieliby życia, które jest wygodne i przyjemne, i wciąż idzie przez kwitnące łąki i w cieniu lasu. Gdzie nie trzeba się wspinać na strome klify i przechodzić przez głębokie i ciemne doliny. Ale czy coś by z nas było, gdybyśmy przeszli taką drogą, która podobna jest do przyjemnego spacerku? Można z pewnością stwierdzić, że nic dobrego by z nas nie wyszło. Rodzice często bardzo się starają, aby usunąć wszelkie przeszkody na życiowej drodze swoich dzieci, aby im było naprawdę dobrze i lekko iść. Bóg tak nie postępuje z nami. Bóg prowadzi nas przez doświadczenia i trudności. To one nas hartują i kształtują i przez nie stajemy się twardzi, silni i odważni oraz zdolni zwyciężać.

“A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują” (Rzym. 8,28) - tak pisze Paweł. Paweł mówi o tym, że wszystko, bez wyjątku, powinno służyć i pomagać temu, żebyśmy byli podobni do obrazu Jezusa. A jaki jest obraz Jezusa? To jest obraz Baranka. Tak w starym, jak i w nowym przymierzu, Jezus nazwany jest Barankiem. I wszystkie baranki, zaczynając od tego, który był złożony jako pierwszy w Egipcie, poprzez te składane w Izraelu, były symbolami i praobrazami Baranka Bożego. Taki jest wielki Boży plan. Prowadzi on cały czas do tego, by nas przemienić w Jego obraz.

Dlatego wszystko powinno przyczyniać się do osiągnięcia tego celu. Ci nieprzyjemni ludzie, z powodu których już tyle razy wzdychałeś i na których się skarżyłeś, także są w tej liczbie. Nawet więcej, oni przede wszystkim do niej należą. Jak wiele zawdzięczamy tym tak nieprzyjemnym ludziom. Oni po prostu zamieniają się w naszych dobrodziejów. Gdyby ci ludzie nie byli dla nas tak nieprzyjemni, to czy mielibyśmy możliwość przeobrażać się duchowo w pokorze, cierpieniach i pokonywaniu trudności? Pamiętaj, że tych niemiłych ludzi Bóg używa, aby przemienić cię w obraz Swojego Syna. Jak więc możesz się na nich złościć? Czy nie powinienes nauczyć się przyjmować takich ludzi prosto z Bożych rąk i dziękować za nich Bogu? Kiedy nauczymy się zawsze za wszystko dziękować Bogu, jak powiedziane jest w Liście do Efezjan 5,20, to ci ludzie przestaną być dla nas nieprzyjemni. Wtedy okażemy się zwycięzcami.

Przeczytajmy jeszcze raz List do Rzymian od 8,28 do końca rozdziału. Jaka wspaniała historia walki i zwycięstwa otwiera się przed nami! Paweł musiał znosić utrapienia, strach, niepokój, prześladowania i trudności wszelkiego rodzaju, ale czy powiedział, że w jego sytuacji niemożliwe jest żyć zwycięskim życiem?! O nie! To właśnie na ponurym tle jego cierpienia tym jaśniej świeci i lśni słowo: *“Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez Tego, który nas umiłował”* i dlatego *“Nikt nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”*. Nie, trudności w żaden sposób nie mogą nas odłączyć od Boga i Jego miłości. Przeciwnie, one nas do Niego zbliżają i dają nam wspaniałą możliwość, by Go uwielbić.

Och, jeśli tylko moglibyśmy to poznać i doświadczyć! Jakże często dzieci Boże skarżą się na to, co muszą przeżywać! Ale w ten sposób tylko hańbią naszego Pana! Nie, nie będziemy się użalać na nasze problemy, ale raczej zwrócimy swój wzrok na cel i zobaczymy, że w ten sposób Bóg chce nas przemienić w obraz Chrystusa, że chce nas przygotować i błogosławić. Kiedy sobie to uświadomimy, to przestaniemy się uskarżać, ale zaczniemy Mu za wszystko dziękować. W tym właśnie momencie odniesiemy zwycięstwo nad wszystkimi swoimi trudnościami.

Tak, to my musimy pokazać całemu światu zwycięskie życie. Jak świat ma uwierzyć w Chrystusa i chwałę Bożego usynowienia, jeśli nie zobaczy chrześcijan, którzy żyją zwycięskim życiem? Świat oczekuje tego i ma do tego pełne prawo.

Musimy takie życie pokazać także wierzącym. Wśród nich jest wielu słabych i złamanych, którzy potrzebują mocnego oparcia, przykładu, na który mogliby patrzeć. Paweł pisze do młodego Tymoteusza, że powinien być wzorem dla wszystkich wierzących. To jest nasze powołanie i zadanie. W dzisiejszym Kościele życie byłoby o wiele lepsze, jeśli byłoby więcej takich przykładów. Jesteśmy zobowiązani do takiego życia wobec Tego, który był Ukrzyżowany i Zmartwychwstał. W naszym życiu musi być widoczne Jego zwycięstwo.

Dalej. Musimy także diabłu pokazać, że jego królestwo zbliża się do końca i że zbawienie się już dokonało. Kiedy czytamy pierwszy rozdział Joba, widzimy, jak diabeł poddaje w wątpliwość sprawiedliwość Joba i jego pobożność. Czy nie dlatego Bóg oddaje go w ręce szatana, aby mu pokazać, że

Job naprawdę był sprawiedliwym i nienagannym mężem? Również my musimy pokazać szatanowi, że w mocy dokonanego odkupienia możemy żyć zwycięskim życiem i że grzesznicy, na podstawie zwycięstwa dokonanego na Golgocie, mogą stać się również zwycięzcami.

Mamy obowiązek wobec całego świata, by tak żyć. W Liście do Rzymian 8,19 Paweł pisze: *“Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych”*. Cały świat oczekuje, że w końcu pojawią się dzieci Boże, które będą żyć zwycięskim życiem. O, jeśli tylko zdawalibyśmy sobie sprawę, jaką niesiemy odpowiedzialność wobec ludzi i Boga. Wszyscy oczekują, że będziemy żyć zwycięskim życiem. Czyżby świat oczekiwał tego na próżno?

Bitwa, którą stacza wiara

Chrystus wywalczył dla nas prawdziwą wolność i Paweł pisze o tym w Liście do Galacjan 5,1: *“Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli”*. Nie jesteśmy w stanie sami dla siebie zdobyć wolności, ale musimy wejść w tę wolność, którą zdobył dla nas Chrystus. Jest to niewątpliwie niebiblijne i w ten sposób ujawnia się nasza nieznajomość dzieła Chrystusa, kiedy mówimy młodemu wierzącemu: “A teraz musisz walczyć i zwyciężać oraz uzbroić się po zęby, bo rozpocząłeś wojnę z grzechem, szatanem i cielesnym światem.” Czy to właściwe? Czy rzeczywiście musimy sami przystępować do walki z tymi potężnymi siłami? Czy faktycznie odkupienie oznacza tylko przebaczenie grzechów? A zatem ta walka jest walką, o której wiem z góry, że będzie dla mnie przegrana, a mi nie zostanie nic innego jak krzyk złamanego i umęczonego walką serca: “Biedny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci!” Czyżby Syn Boży w Swoim śmiertelnym boju na Golgocie nie osiągnął celu? Czy pomimo wyzwolenia mam pozostać zniewolony, by dopiero śmierć uwolniła mnie z kajdan, które trzymają mnie dzień i noc? W takim razie jestem najbardziej nieszczęśliwy ze wszystkich ludzi. Oczekiwałem według Bożego Słowa pełnego uwolnienia, a czyżbym teraz nadal miał pozostać zniewolony? Latami pragnąłem wolności i co, miałbym nadal pozostać niewolnikiem? Dzień i noc pragnąłem pokoju i odpoczynku, czyżby mój udział pozostał w zmartwieniach i niepokoju? Czy to ma tak wyglądać? Nie! Przenigdy! Walka jest zakończona, a zwycięstwo zdobyte, sumienie oczyszczone, a moc grzechu zniszczona. Darowany nam został pokój i wolność przez odkupienie, którego dokonał Jezus Chrystus. Moje zadanie to przyjąć z dziecięcą wiarą to dokonane odkupienie, a później już uważać się za w pełni zbawionego i uwolnionego, i móc powiedzieć wraz z Zinzendorfem diabłu, grzechowi, ciału i światu: “Nie mam z wami nic wspólnego, ani wy ze mną.” Oto dobry bój, który stacza wiara i w tym boju mamy obiecanie zwycięstwo.

Jeśli jednak wbrew temu, człowiek nadal walczy ze sobą, to jest to tylko cielesną wojną, w której wynik zawsze jest jeden - porażka. Sami z siebie nie jesteśmy w stanie odnieść trwałego zwycięstwa nawet nad jednym małym grzechem. Musimy wejść w zwycięstwo osiągnięte przez Chrystusa i tylko wtedy nasze życie będzie zwycięskie. Dlatego kiedy modlimy (przypis - jako długo wierzący) się w ten sposób: “Panie, uwolnij mnie od tego grzechu i tej niewoli”, to jest to niewłaściwe. Możesz się w ten sposób modlić długie lata i nie otrzymasz uwolnienia. (przypis - Są jednakże wyjątki, gdy Pan, według Swojego uznania wysłucha takiej modlitwy i udzieli uwolnienia proszącemu, dając jemu udział w Swoim zwycięstwie.) Przecież Chrystus usłyszał cię i uwolnił już 2000 lat temu! Uwolnienie już się dokonało, ty musisz tylko uwierzyć! Zwycięstwo już jest zdobyte, ty musisz tylko w nie wejść.

Pod określeniem: “wejść w zwycięstwo”, Słowo Boże rozumie te działania, gdy człowiek postępuje w taki sposób, jakby zwycięstwo było już w jego rękach. Tak jak miało to miejsce za czasów Jehoszafata (II Kron. 20), który nakazał śpiewać zwycięskie hymny, jeszcze zanim rozpoczęła się bitwa, albo z Dawidem, który krzyknął do Goliata: *“Teraz Pan wyda cię w moje ręce!”* (I Sam. 17,46). A przecież Goliat nie był jeszcze w jego rękach. Dokładnie tak samo Jezus pokonał władzę śmierci, gdy u grobu Łazarza podziękował Swojemu Ojcu za to, że zawsze Go wysłuchuje. Tak samo było przy nakarmieniu 4 i 5 tysięcy ludzi. Wziął chleby, podziękował i zaczął łamać, i łamał dotąd, aż wszyscy byli nakarmieni. Oto, co znaczy: “wejść w zwycięstwo”.

Fałszywe wysiłki

Zupełnie niewłaściwe jest, gdy ludziom nakazuje się zawsze i w każdej sytuacji modlić się. W takim wypadku wydaje się, że próbują przykryć swoją ignorancję dobrym uczynkiem. Musimy wszystko ustawić na właściwych miejscach. Modlić się tam, gdzie trzeba się modlić, a wierzyć tam, gdzie potrzebna jest wiara. Mojżesz modlił się tam, gdzie miał uwierzyć i Bóg powiedział mu: *“Dlaczego wołasz do Mnie? Powiedz synom izraelskim, aby ruszyli”* To było ostre napomnienie. O, ileż modlitw jest wznoszonych, których Bóg nie może wysłuchać! A potem myślimy, jaki wspaniały jest ten modlący się człowiek, kiedy musi zmagać się z Bogiem! Ale czyżby nasz Bóg był jak surowy człowiek, któremu trzeba wszystko wydzierać siłą? Jestem głęboko przekonany, że nie tyle my musimy błagać Boga, aby był dla nas miłosierny i byśmy mogli korzystać z Jego łask, ale to Bóg musi nas prosić, byśmy Mu wierzyli jak dzieci i jak dzieci czerpali z Jego pełni. Wzrok skierowany z wiarą na Boga da nam nieporównywalnie więcej, niż cały dzień zmagania się z Bogiem w jakiejś wyimaginowanej wierze. Zdarza się, że człowiek pięknie się modli i nawet zdawałoby się z wiarą, jak Jakub nad Jabbokiem (I Mojż. 32), ale niestety często nie dowierza Bogu i nie polega na żadnym Jego słowie. Jeśliby Jakub rzeczywiście uwierzył w to, o co się modlił, to po skończeniu modlitwy nie wziąłby wszystkiego w swoje ręce, tak jakby żadnego Boga nie było. To była cielesna walka. Bo tacy jak Jakub muszą iść do Peniel, gdzie ich ciało zostanie złamane, gdzie Bóg ich dotknie, gdzie w końcu położą kres własnym wysiłkom, gdzie, jak chromy, przyłgną do Boga i będą wołać: *“Nie puszczę Cię, dopóki mi nie pobłogosławisz”*. Na tej drodze człowiek naprawdę staje się wojownikiem, walczącym z Bogiem, który jednak nie idzie od porażki do porażki, ale od zwycięstwa do zwycięstwa, od siły do siły. Jednak tylko wtedy, gdy Bóg zмага się z nami i zwycięża nas, możemy zmagać się z Nim. Bo tylko ci, którzy są złamani, mogą zwyciężyć wroga. Poniżej chciałbym nieco bardziej szczegółowo opowiedzieć o tym życiu zwycięstwa nad szatanem, grzechem, światem i codziennymi problemami.

Zwycięstwo nad szatanem

Darowano nam zwycięstwo nad szatanem! Przecież Chrystus go pokonał! Z tej gigantycznej walki On wyszedł jako zwycięzca! Zostaliśmy zbawieni spod panowania ciemności, spod władzy szatana, którego niewolnikami musieliśmy być przez całe swoje życie, lękając się śmierci. Szatan miał do nas prawo dlatego, że grzesząc, sami mu się oddawaliśmy pod władzę. Wskutek każdego nowego grzechu oddajemy kolejne prawa w jego ręce i stajemy się jego prawnymi dłużnikami. Sami się zamykamy w ciemnicy i oddajemy się w niewolę diabła, dobrowolnie oddając mu władzę nad sobą. Ale przyszedł Chrystus i Swoją Krwią nas odkupił. Zniszczył nasz podpis pod weksłami, który świadczył przeciwko nam. Wyprowadził nas z ciemnicy i niewoli, i darował nam życie, i doskonałą wolność. Przecież napisano: *“Jeśli Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie”* (Jana 8,36).

Oczywiście musimy pamiętać, że nasze zwycięstwo jest uwarunkowane pewnymi sprawami, na które musimy się dobrowolnie zgodzić, bo Biblia nie daje żadnych obietnic bez wypełnienia warunków. Zwróćmy uwagę na podstawowe trzy z nich:

1. Całe nasze minione życie musi być pod mocą odkupieńczej Krwi Jezusa. Nasze życie powinno być umieszczone na krzyżu. W przeciwnym razie szatan, jak oszukańczy kupiec, będzie nam przedstawiał wciąż nowe rachunki, twierdząc, że są jeszcze niezapłacone. A my mamy w rękach prawdziwe pokwitowanie, świadczące o spłaceniu każdego długu: List do Kolosan 2,3 i wiele innych. W Objawieniu 12,11 czytamy na temat świętych: *“A oni zwyciężyli go przez Krew Baranka i słowo świadectwa swego!”* To wcale nie znaczy, że oni z nim walczyli! Nie! To znaczy, że oni byli nieustannie obmyci Krwią Baranka tak, że kiedy diabeł przychodził, nie znajdował w nich nic, co mógłby wytknąć swoim palcem. Nie znajdował odkrytego miejsca, które mógłby zaatakować i zranić. Mamy źródło, które czyni nas zabezpieczonymi od wszelkich rozpalonych strzał diabelskich. To źródło, o którym mówi prorok Zachariasz, to drogocenna Krew Jezusa Chrystusa, w której musimy być nieustannie zanurzeni przez wiarę i która musi nas całkowicie pokrywać. W przeciwnym razie możemy do woli mówić szatanowi o odkupieńczej i oczyszczającej mocy, ale jeśli nie jesteśmy faktycznie w niej obmyci, to diabeł będzie się z nas śmiał i szydził.
2. Nie wolno nam w żadnym wypadku ulegać jarzmu ciemności, a to znaczy, że nasze serce i nasze życie musi być całkowicie przejrzyste. Nie może być w tobie znalezione nic, co należy do ciemności, bo w ciemności znajduje się tron szatana. Tyle miejsca, ile zajmuje w tobie ciemność, tyle miejsca zajął w tobie szatan, które notabene słusznie nazywa swoją własnością. To jest powód, dla którego wielu jest nadal dręczonych przez szatana. Nigdy jeszcze nie zostali dokładnie oczyszczeni, nigdy jeszcze nie ujawnili w pełni swoich ciemnych uczynków, nigdy jeszcze nie wyznali swoich grzechów, nie nauczyli się jeszcze słów z Listu Jakuba 4:8-10 i dlatego nie są jeszcze w stanie zrobić tego, co Jakub mówi w 4:7. Szatan wciąż jeszcze idzie ich śladem. A dlaczego? Bo wciąż ma do nich prawo. Jeszcze nie wyznali wszystkich swoich grzechów. Już dawno uważają się za wierzących, a co za tym idzie pobożnych, i czyżby znów musieli zacząć od wyznawania swoich grzechów? Czy to jest konieczne? Tak, konieczne! Takie grzechy są podobne do uchwytów, za które szatan łapie i może tobą potrząsać, ile mu się podoba. Są jak haczyki na tobie, na które może zarzucić linę, aby cię związać. Dlatego trzeba je odciąć, odrąbać, nawet jeśli potem staniesz się kaleką (Mar. 9,45;47). To dla ciebie o wiele lepsze. Nie wstydź się wyznać swoich grzechów! Nie wstydź się! Koniecznie trzeba je ujawniać, aby światło je oświeciło! *“Wszystko to zaś dzięki światłu wychodzi na jaw jako potępienia godne”* (Efez. 5,13). Ten, kto się wstydzi wyznawać swoje grzechy, pozostaje po tej samej stronie, co szatan, ale wtedy nie może być mowy o zwycięskim życiu. Szczere nawrócenie polega na osądzeniu przez Boga ludzi i duchów. I musimy przejść ten osąd. Ten, kto wstydzi się postąpić w ten sposób, obciąża się na wieczność. Nic nam to nie da, gdy powiemy: *“Tylko Bóg o tym wie!”* Ale przecież nasz grzech widziało jeszcze wiele innych oczu. Dlatego musimy wypowiadać się nie tylko przed Bogiem, ale i

przed światem duchów. Spójrz na historię Joba. W Księdze Joba 11,14-19 znajdujemy wspaniały opis zwycięskiego życia: *“Jeżeli usuniesz to, co złego na twoich rękach, jeżeli w twoich namiotach nie zamieszka nieprawość, zaiste, wtedy będziesz mógł podnieść oblicze bez zmazy, będziesz mocny i nieustraszony, wtedy też zapomnisz o udręce i będziesz ją wspominał jak wody, które przepłynęły, i jaśniejsze niż południe wszędzie ci życie, a choćby ciemność zapadła, będzie ona jak poranek. Możesz ufać, bo jest jeszcze nadzieja; pewny ochrony położysz się bezpiecznie. Będziesz leżał i nikt cię nie przestraszy, a wielu zabiegać będzie o twoją łaskę.”*

3. Nie możemy walczyć z szatanem i drażnić go swoją pewnością siebie. Ten, kto z nim walczy, ten nie wie nic o wojnie. Nie jesteśmy w stanie z nim walczyć, bo jest dla nas zbyt potężny. Nasza walka z nim nie jest aktywna, ale pasywna. Izraelici nie walczyli z aniołem - niszczycielem, a tylko pomazali swoje odrzwia krwią baranka i ukryli się za nimi, ufając Bogu. My musimy ukryć się w Jezusie i Jego Krwi. Podobnie do tego, jak między Izraelitami a Egipcjanami był słup ognia, tak między nami a niszczycielem musi stać Jezus. Rozumie się samo przez się, że “przebywanie w Jezusie” nie oznacza tylko, jak wielu myśli, przebaczenia grzechów i taką społeczność z Nim, gdy człowiek czasami spojrzy na Niego, czasem Mu podziękuje, albo wznosi do Niego swoje westchnienia, próbując nieraz o Nim pomyśleć, regularnie czytając swoją Biblię, modląc się i nieraz okazując nabożne uczucia. Przebywanie w Jezusie oznacza złączenie się z Nim we wszystkim w jedno. To zjednoczenie zaczyna się na krzyżu, a to znaczy, że współ z Nim jesteśmy ukrzyżowani, pogrzebani i razem z Nim zmartwychwstaliśmy. Musimy stać się niewidzialni i niesłyszalni, ukryci w Chrystusie, umarli dla wszystkiego, co nie jest Chrystusowe. W umarłych już nikt nie może mieć swojego udziału, nawet diabeł. Na ile żyjesz własnym życiem, na tyle oddajesz nad sobą władzę szatanowi. W jakim stopniu żyjesz dla siebie, w takim żyjesz dla diabła. Żyjący dla siebie prowokują szatana, by ich kusił. Ale w jaki sposób wszedłeś w społeczność z Jezusem wskutek śmierci, w taki sposób wszedłeś w żywą z Nim społeczność, ani trochę więcej. Nie osiągniesz nic więcej ani modlitwą, ani wiarą. Dla dziecka Bożego dużo ważniejsze jest zajęcie właściwej pozycji, niż tylko trwanie w modlitwie. To jest wojna wiary. Wszystko inne jest walką, wynikającą z własnej woli i ciała, kiedy człowiekowi na chwilę się wydaje, że może walczyć sam z diabłem, a po chwili boi się służącej jak Piotr. Nic tak nie rozwściecza szatana, jak chęć, by stać się silniejszym od niego. Jeśli spotka nas poza miastem schronienia, to zaczyna straszną zemstę. Oto, skąd pochodzą te niesłychanie straszne, grzeszne upadki. W Objawieniu 12,11 mówi się o trzech rodzajach oręża, którego musimy używać przeciwko temu potężnemu wrogowi. Dzieci Boże zwyciężają go: 1) przez Krew Chrystusa; 2) przez słowo swojego świadectwa; 3) przez siłę, by ofiarować swoje życie w służbie Bogu.

Zwycięstwo nad grzechem

Następnie musimy zwyciężyć grzech! Syn Boży prawdziwie uwolnił nas od władzy grzechu oraz od winy, którą ten grzech spowodował. To, co było nie w naszych siłach, tego dokonał Syn Boży, pokonując grzech w ciele. Kiedy mówię tu o grzechu, to zupełnie nie myślę o naszej zabrudzonej wszelkiego rodzaju grzechami przeszłości - każde dziecko Boże ma ją pokrytą Krwią Chrystusa, ale mam na myśli ten grzech, który codziennie próbuje używać naszych członków jako swoich, aby przejawiać swoją siłę w naszym śmiertelnym ciele. Kiedy mówię do dziecka Bożego: “Jesteś już wolny od wszelkiej winy grzechu, Jezus

uwolnił cię od niej, kiedy oddał Swoje życie jako ofiarę zobowiązania na krzyżu”, jest ono w stanie cieszyć się i wierzyć w to. Jeżeli pójde o krok dalej i powiem: “Jesteś także wolny od mocy grzechu, od której codziennie uciekasz”, to patrzy na mnie ze smutkiem i wyznaje: “Niestety, nie mam jeszcze takiego doświadczenia! Tak, walczę z grzechem, czasem nawet z powodzeniem, ale nie mogę jeszcze powiedzieć, że prawdziwie zwyciężyłem. Do tej pory nie znalazłem jeszcze tego, co obiecuje Biblia i co widzę już u niektórych. Nawet nie wiem, czy chrześcijanin może w tym życiu doświadczyć pełnego uwolnienia.” Drogie Boże dziecko! Ja także kiedyś znajdowałem się w takim położeniu jak ty. Ale nie zadowalało mnie częściowe odkupienie i uwolnienie. Chciałem wyjść na całkowitą wolność, którą obiecuje Pismo i dlatego walczyłem do krwi, ale walczyłem zupełnie daremnie, bo nie rozumiałem, co znaczy: *“Sprawiedliwy Mój z wiary żyć będzie”*. Wszystko, co posiada, posiada tylko dzięki wierze, ale kiedy tylko przestaje wierzyć, wszystko traci. Do dziś jeszcze pamiętam, kiedy klęczałem przed Bogiem i poważnie myślałem: czy nadal mam tak żyć, czy się wycofać? Wiedziałem już wtedy wystarczająco dużo o chrześcijaństwie, aby czuć się nieszczęśliwym. Miałem już dość życia, które składało się z wzlotów i upadków, gdy w jednym momencie grzeszyłem, a w następnym pokutowałem. Doszedłem do stanu, w którym zupełnie już zwątpiłem w pełne zbawienie i patrzyłem z niedowierzaniem na tych, którzy o tym mówią. Przekonywałem sam siebie, że oni także nie mają tego w praktyce, a tylko opowiadają teorię. Ale Bóg, bogaty w miłosierdzie, zmiłował się nade mną i darował mi światło przez Swojego Ducha i Swoje Słowo, tak że mogę dzisiaj powiedzieć, że mój pokój dzisiaj jest o wiele głębszy, niżli wcześniejsze niepokoje i zmartwienia. A stało się to tak: Zdarzyło się, że czytałem szósty rozdział Listu do Rzymian i było to tak, jakby w tym samym momencie światło z wysoka zstąpiło na ten rozdział. To, co przez długi czas wydawało mi się ciemne i było przede mną ukryte, nagle okazało się przejrzyste, tak lekkie, tak jasne, tak cenne, że ukazało mi się jako nowa Ewangelia. Każdy werset tego rozdziału jawił się mi, zmęczonemu i znużonemu człowiekowi, jako kawałek niebiańskiego chleba, jako promień światła z góry. Siedziałem i jadłem tak, jak Jonatan jadł miód w lesie, a moje oczy stawały się coraz jaśniejsze. Było to tak, jakby świeciło na mnie słońce: tu i tylko tu jest droga, która prowadzi od zwycięstwa do zwycięstwa, tylko tu może być objawiona tajemnica życia zwycięskiego! Chrześcijanin nie może żyć i śpiewać o zwycięstwie w namiotach sprawiedliwych, nie zrozumiałszy szóstego rozdziału Listu do Rzymian. Jestem przekonany, że szatan niczego bardziej nie pragnie, jak ukryć przed nami te prawdy o zwycięskim życiu. On nie ma nic przeciwko temu, gdy wiele się głosi na temat uświęcenia, ale omijając prawdy z tego rozdziału. Jest pewien, że ludzie, którzy szukają uświęcenia, szybko się zmęczą i zniechęcą na swojej drodze. No, nie ma nic bardziej męczącego od cielesnej walki o to, o co walczył święty Boży Syn. I taki stan jest bardzo groźny. Zmęczenie sprawia, że człowiek staje się głuchy. Całą naukę o uświęceniu możemy wyrazić słowami Pawła: *“Jeśli z Nim umarliśmy, z Nim też żyć będziemy”* (II Tym. 2,11). W jakim stopniu osiągnęliśmy społeczność z Jezusem przez śmierć, w takim stopniu będziemy mieli z Nim społeczność przez życie. Dlatego dla dziecka Bożego tak ważnym jest, by być pogrzebanym razem z Chrystusem, aby sprzeciwić się wszystkiemu, co nas otacza, jako martwy dla świata. Taka właśnie jest główna myśl 6 rozdziału Listu do Rzymian: nasz stary człowiek jest ukrzyżowany wraz z Chrystusem, razem z Nim umarliśmy dla grzechu, dlatego jesteśmy od niego uwolnieni i dlatego musimy przez wiarę zachować ten stan.

To ukrzyżowanie z Chrystusem nie może być jednak rozumiane tak, jakbyśmy musieli przejść przez fizyczną śmierć i jakbyśmy się stali zupełnie nie podatni na pokusy do grzechu. Nie! Tutaj chodzi o odpowiednie stanowisko wiary. Na nie wskazuje bardzo jasno wiersz 11, gdzie napisano: *“uważajcie się!”* Wtedy dopiero następuje ta skuteczna walka wiary, która nie osiąga czegoś sama z siebie, ale która wkracza w to, co już zostało osiągnięte, pozostając w tym. Być ukrzyżowanym, oznacza pozostać poza wszelką działalnością! Osoba wisząca na krzyżu może żyć przez jakiś czas, ale nie jest już w stanie nic zrobić ze swoimi rękami i nogami. Jeśli ktoś, kto został ukrzyżowany, zostanie zdjęty z krzyża i zachowany przy życiu, może powrócić do aktywności, tak jak to jest w przypadku kogoś, kto został ukrzyżowany z Chrystusem. Jak tylko porzuca swoje położenie, tzn. stan przebywania w Chrystusie, to wraca od razu do

tęgo, kim był wcześniej. Nasz stary człowiek znajduje się jakby w stanie zamrożenia. Jeśli go zostawisz w tym stanie, będzie wyglądał jak martwy, ale jeśli go z tego stanu uwolnisz, to obudzi się do życia. W Chrystusie, w Synu Człowieczym, który jest Głową człowieczeństwa, umarliśmy dla grzechu. Ale, jak powiedziane było powyżej, ten stan można zachować tylko przez wiarę. W tym stanie można przebywać tylko dotąd, dokąd uważamy się za martwych dla grzechu. Nie umieramy codziennie, ale jak Chrystus umarł raz za grzech, tak i my umarliśmy z Nim. Jeśli musimy umierać przez cały czas, musimy doświadczać żądła śmierci przez cały czas, a to jest bardzo bolesne. Ten, kto został ukrzyżowany z Chrystusem, mówi: "Podpisałem nakaz śmierci starego człowieka. Nie mam już nic wspólnego z tym, co należy do niego". Trzeba też nauczyć się cierpliwości i nie zapominać, że nawet Abraham, ojciec wierzących, musiał nauczyć się ufać Bogu, a w jego życiu były wzloty i upadki. Jednak wiedza ta nie powinna być dla nas poduszką komfortu, ale pocieszeniem w czasach przygnębienia i rozpacz. Nie powinniśmy zapominać, że dzieci Boże również rodzą się jako małe dzieci, które muszą być pielęgnowane i później muszą dorosnąć.

Przy okazji musimy wspomnieć jeszcze o niektórych momentach, których nie możemy ominąć, jeśli chcemy osiągnąć życie w zwycięstwie nad grzechem:

1. Musimy postanowić, aby zdecydowanie opuścić wszystko, co w taki czy inny sposób wiąże się z grzechem. Nie wystarczy tylko opłakiwać splugawioną świątynię naszego serca. Zarówno nasze ciało, jak i nasze "ja", zawierają się w pojęciu "grzechu". Myśli cielesne są nieprzyjaźnią wobec Boga (Rzym. 8,7), a własne "ja" jest już przeklęte, skażone grzechem, a ten, kto z nim współdziała, współdziała również z grzechem. Życie własnego "ja" i życie w grzechu są nierozłączne. Dlaczego tak wielu ludzi nie osiąga zwycięstwa nad grzechem? Oni nadal kochają grzech. Postępują jak Saul: oszczędzają najlepsze owce i woły. Oni nie podążają za Duchem. Na tej drodze tracą, jak Saul, pomazanie, albo stają się nieprzydatnymi do otrzymania go. Posłuszeństwo Duchowi to droga do uzyskania Jego pełni. Jeśli ktoś potrzebuje światła, to Bóg mu je daruje w myśl prawa: *"kto ma, temu będzie jeszcze dodane"*. Bóg także dzisiaj obdarowuje Swoim światłem, jeśli tylko uda Mu się znaleźć odpowiednie naczynie. Jakie są naczynia, w które może wejść Duch Święty? Są to ludzie, którzy z powodu zamieszkującego ich Ducha Świętego nie chcą być wielcy, którzy nie chcą być wielcy w Królestwie Bożym, ale którzy świadomie uważają się za zera, wykazując jednocześnie pragnienie duchowego wzrostu, we wszystkich innych aspektach stale się uniżając (Jana 3,30), którzy weszli i wchodzą w społeczność z Chrystusem przez Jego krzyż i śmierć, którzy składają na ołtarzu całą swoją ofiarę. Bóg posyła swój ogień tylko do ołtarza, na którym ofiara została już złożona. Ogień jest uwarunkowany przez ofiarę. O Tym, który miał Ducha ponad wszelką miarę, jest powiedziane: *"...który za sprawą Ducha Świętego ofiarował Siebie Samego bez skazy Bogu"* (Hebr. 9,14). Czy jesteś gotowy do poświęcenia się? Wtedy Bóg jest tym bardziej gotowy, aby zesłać Swoją ogień. Duch Święty jest dany tylko tym, którzy są Mu posłuszni. Bez Ducha Bożego nie ma zwycięstwa nad ciałem. W 8 rozdziale Listu do Rzymian powiedziano nam, że przez Ducha uśmiercamy uczynki ciała, co oznacza, że przez Ducha utrzymujemy nasze ciało w stanie śmierci. Duch Święty świadczy nam, że ciało nie jest dla nas użyteczne, że nie mamy czego się po nim spodziewać, że podlega ono rozkładowi. Największym szaleństwem jest usiłowanie przewyciężenia ciała jego własną energią: w takim wypadku ciało walczy z ciałem, lecz stąd jest zupełnie jasne, że wynikiem tej walki jest tylko porażka. Jeszcze większe szaleństwo jest w uwielbianiu ciała. Ale nie jesteśmy już dłużnikami ciała. Na mocy ukrzyżowania Chrystusa zostaliśmy uwolnieni od służenia ciału. Tylko w grobie, w tym ciemnym miejscu, nasz stary człowiek może trwać w zapomnieniu dla nas i dla innych. Ale wielu czuje się w pewnym stopniu zobowiązanymi teraz wobec własnego ciała, a potem wobec innych. Ten, kto kłania się ciału, jest wrogiem Jezusa. Żyć dla siebie, to być Jego wrogiem! O zwycięzcy jest powiedziane: *"Zwyciężyli"*

go przez krew Baranka, a nie umiłowali duszy swojej aż do śmierci” (Obj. 12,11), co oznacza, że zaparli się samych siebie. Jeśli chcę zaprzeć się siebie, muszę powiedzieć: “Ja już nie istnieję!” Służenie ciału powoduje śmierć. Zamiast być naczyniem Ducha, stajemy się zniekształceniem chrześcijanina, a to zniekształcenie odpycha nienawróconych, przeraża przebudzonych, przyciąga elementy zepsute i pozostaje pod tą samą zasłoną, co grzech.

2. Naprawdę musimy być pod łaską, jak to jest napisane w Liście do Tytusa 2:11. Cała nasza istota musi być przeniknięta łaską i ogrzewana przez nią, aby, gdy przyjdą do nas pokusy, nie znalazły w nas swego gruntu. Tak jak śnieg, który pada na rozgrzaną już ziemię w maju, zamienia się w wodę, tak samo zimne powiewy nieżyczliwości, surowe osądy i pogarda, okazywane innym, nie powinny już znaleźć odpowiedniego gruntu w naszych rozgrzanych sercach. Bo tym właśnie jest łaska, jeśli *“znosimy utrapienia, cierpiąc niesprawiedliwie”* (I Piotra 2,19). Jeśli znamy łaskę, oszczędzimy sobie i innym wielu porażek.
3. Musimy być prowadzeni przez Ducha, to znaczy: chodzić w Duchu. *“Postępujcie według Ducha, a nie będziecie spełniać pożądliwości ciała”* (Gal. 5,16). Niewątpliwie mogą być w nas oznaki wzburzenia, ale w obecności tych oznak musimy powiedzieć sobie: “Jestem martwy dla ciebie!” To jest grunt, na którym można odnieść zwycięstwo. Nie czekać na moment, kiedy ogień jest rozpalony w nas, ale zabić wszystkie oznaki wzburzenia, zdeptać głowy złych żądz, wyłupić oko, jeśli ciągnie nas do zła, odciąć nogę, jeśli ciągnie nas do upadku. Jesteśmy w stanie ułatwić sobie życie lub je obciążyć, w zależności od tego, jak walczymy. Ten, kto chodzi w Duchu, staje się zwycięzcą. On wie, w jakie położenie może nas wprowadzić jeden ruch, niedozwolona myśl, czy kuszące spojrzenie.

Zwycięstwo nad światem

Wraz ze zwycięstwem nad grzechem, mamy również zwycięstwo nad światem. Albowiem istotą świata jest grzech. *“Bo kto się narodził z Boga, zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza”* (I Jana 5,4). Wiara połączyła nas z Synem Bożym, z Jego Krzyżem. Ciągłe wracamy do tego punktu, ponieważ głównym punktem jest naśladowanie Jezusa. Tylko ci, którzy ukrzyżowali się dla świata, jak zrobił Paweł, są w stanie pokonać świat. Jego żądza nie jest już w stanie go przyciągnąć, a jego nienawiść nie jest już w stanie go odepchnąć. Kto został ukrzyżowany z Jezusem, jest martwy dla tego, co jest życiem dla świata: dla pożądliwości ciała, dla pożądliwości oczu i dla pychy życia (I Jana 2,16). Nie ma już takiej potrzeby. Po pierwsze, nie ma więcej organów do tego, ponieważ umarli one z Chrystusem i są przez wiarę zawarte w tej śmierci; po drugie, posiada coś o wiele lepszego w Jezusie, który jest prawdziwym życiem. W Chrystusie naprawdę posiadamy wszystko to, co świat rzekomo posiada. Kto jest z Nim, zawsze jest syty, a kto trwa w Jego Duchu, nigdy nie jest spragniony. Ten, kto narodził się z Boga, żyje przez Boga. Tak jak nasz zewnętrzny człowiek, wzięty z ziemi, ten, który narodził się z Boga, może żyć tylko przez Boga. Bóg jest miłością. Ten, kto żyje Bogiem, otrzymuje od Niego miłość, miłość staje się jego życiem i dlatego jest znaną siłą w życiu, w świecie. Człowiek posiada to, czego świat nie posiada i za czym świat zasadniczo tęskni. Miłość jest zwycięską bronią, z którą pokonuje świat.

Wiele dzieci Bożych ma bardzo błędne wyobrażenie o tym, co to znaczy zwyciężyć świat. Z reguły nie są oni jeszcze wolni od istoty świata, od jego pożądliwości i uwodzicielstwa, i wierzą, że zostaną od niego

uwolnieni, jeżeli znienawidzą wszystko, co nazywa się światem. Tak, rzeczywiście istnieje świat, którego musimy nienawidzić z głębi naszych dusz i z którym nie wolno nam w żaden sposób iść na kompromis. Ale jest też świat zagubiony, który mamy kochać z całą żarliwością naszej miłości. To jest świat, który Bóg umiłował tak bardzo, że mógł za niego oddać Swego jednorodzonego Syna. Jezus tak bardzo umiłował świat, że nie oszczędził dla niego Swojego życia. Apostołowie również tak bardzo umiłowali ten świat, że z miłości do niego oddali swoje życie na krzyż, na spalenie. Ten świat nie był obojętny dla naszego Pana, On nosił go w Swoim sercu. Jego ostatnie słowa odnosiły się do tego świata (Mat. 28,19; Mar. 16,15; Łuk. 24,47; Jana 17,18;21; Dz. Ap. 1,8). Uczniowie przyoblekli się w moc Ducha Świętego, aby służyć światu. Bez Ducha Świętego byłiby bowiem pozbawieni miłości i dlatego nie mogliby służyć światu. Kiedy Jezus powiedział: *“Wy jesteście światłością świata”* (Mat. 5,13), nie chodziło Mu o to, że mając światło, które posiadamy, będziemy szukać wad i przywar tego świata. Kiedy On powiedział: *“Wy jesteście solą ziemi”*, nie oznaczało wcale, że mamy wygłaszać przed światem pogardliwe przemówienia. Światło nie może świecić bez odbijania i rozpraszania; sól nie może solić bez rozpuszczania. Dlatego też i my nie możemy służyć światu w żaden inny sposób, ani nie możemy go podbić, jak tylko poprzez poświęcenie i własną ofiarność.

Jezus uczynił nas królami; mamy królować, ale teraz mamy królować na kolanach, sprawując nasze panowanie. Pewien młody człowiek powiedział mi niedawno: *“Musiałem się nawrócić, ponieważ modlitwy mojej matki otaczały mnie dzień i noc”*. Matka pokonała syna, ale tylko na kolanach. Miłość jest silniejsza niż śmierć, potężniejsza niż piekło; wielkie wody nie mogą jej zatopić. Miłość jest zarem, płonącym na głowach naszych wrogów. Tylko jedna broń może być używana przez dzieci Boże w walce z ich wrogami, a tą bronią jest miłość.

Jezus uczynił nas kapłanami. Kapłani powinni nosić innych w swoich sercach. Ile dusz nosisz w swoim sercu? Może jeszcze nikogo? W takim razie, dziecko Boże, bardzo mi Ciebie żal! O co się modlisz? Czy modlisz się zawsze tylko za siebie? Ale czy nie jest to zgubne dla twojego życia wewnętrznego, jeśli robisz tylko to? Spójrzcie, jak Abraham zatrzymał się przed Bogiem, pokłonił się przed Nim i wstawił się za Sodomą! Wierzę, że oprócz gotowości do złożenia swego syna w ofierze Bogu, Bóg cieszył się również z tego wstawiennictwa w imieniu Sodomy. Tak przynajmniej wynika z sojuszu przyjaźni omówionego w następnych wersetach. Co sprawiło, że życie Dorothei Trudel było tak szczęśliwe i zwycięskie? Była kapłanką. W swoim sercu nosiła zarówno przyjaciół, jak i wrogów. Jej ostatnie trzy godziny na ziemi były godzinami intensywnej modlitwy i kapłańskiego wstawiennictwa. Hudson Taylor przyjął do swego serca całe Chiny z ich 400 milionami mieszkańców (w tamtym czasie). I tak Bóg dał mu coś. W ciągu 30 lat założył ponad 120 stacji misyjnych z ponad 700 misjonarzami; w ten sposób udało mu się zapalić światło w całych Chinach i ten mały płomień zamienił się w prawdziwą pochodnię, która oświeciła całe Chiny. Livingstone, jeden z najbardziej błogosławionych misjonarzy w Afryce, umarł na kolanach. Powiedz mi, drogi bracie i droga siostró, czy to wszystko nie powinno nas obrócić w proch? Czy nie powinniśmy pokutować z powodu zimnej kapłańskiej i lewickiej posługi? Z powodu tego, że potrafimy przejść obok martwych i zgubionych z zupełną obojętnością i bezduszością? Dlaczego nie martwimy się tragedią tego narodu? Dlaczego nie płaczemy nad naszym zaślepionym otoczeniem? Czy też możemy powiedzieć, jak Piotr w pewnym momencie powiedział: *“Co mam, daję wam”* (Dz. Ap. 3,6). Czy możemy powiedzieć o nas, jak to jest powiedziane o Marii: *“Zrobiła, co mogła”* (Mar. 14,8)? Jezus powiedział: *“Oto przychodzę niebawem, a zapłata Moja jest ze Mną”* (Obj. 22,12). Ale czy otrzymamy naszą nagrodę, jeśli nie wykonamy żadnej pracy? *“Kto żnie, otrzymuje zapłatę i zbiera owoc ku życiu wiecznemu”* (Jana 4,36). Czy wykonujemy tego rodzaju pracę dla wieczności? Czy zbieramy snopy do spichlerzy nieba? O Abrahamie jest powiedziane: *“I zbudował tam ołtarz”* (I Mojż. 12,7; 13,18). Ale o Locie mówi: *“Lot miał bydło i trzodę, i namioty”* (I Mojż. 13,5; 13,12). Co to o nas mówi? Nie przechodźmy obok tej prawdy obojętnie! My, jako uczniowie, mamy zadanie: kontynuować i dokończyć dzieło Jezusa na ziemi. Mamy się

przyczynić do odkupienia naszych braci i siostr. Czy nie jesteśmy okryci głębokim wstydem, gdy czytamy o Nehemiaszu, że nie rozbierał się dzień i noc, że nie tęsknił za odpoczynkiem, dopóki mury nie zostały ukończone? A jednak mógł on tylko umieścić martwe kamienie w murach; my powinniśmy przynieść żywe kamienie do duchowej świątyni, więc dlaczego jesteśmy tak ospali? Czy nie powinniśmy wypowiedzieć tych samych słów, które wypowiedziała Estera: *“Jeśli znalazłam łaskę w twoich oczach, o królu, niech będzie mi dane moje życie i mój lud”* (Est. 7,3)? Kiedy będziemy w stanie zająć tę pozycję? Kiedy odnajdziemy się jako ludzie, którzy już uporali się z samymi sobą, którzy już nie żyją dla siebie, ale żyją dla Tego, który został za nich ukrzyżowany i zmartwychwstał?

Zwycięstwo nad codziennymi trudnościami

Na zakończenie chciałbym zaproponować wam kilka wskazówek i podpowiedzi, w jaki sposób możemy zastosować naszą wiarę w praktyce, w naszych codziennych trudnościach. Po pierwsze: Bądź prosty! Bądź czysty! *“Jeśli oko twoje jest czyste, całe twoje ciało będzie jasne”* (Mat. 6,22). Być czystym oznacza patrzeć tylko na jedną rzecz, mieć do czynienia tylko z Jezusem i tylko Nim się kierować. Abraham był czysty - miał do czynienia tylko z Bogiem i Jego obietnicami. Im bardziej jesteś w stanie zamienić się w dziecko przed Bogiem, tym lepiej. Jeśli będziesz traktował Boga jak dziecko, będziesz wiedział, że On traktuje cię jak Ojciec. Naucz się robić wszystko tak, jak robi to dziecko, nawet największe rzeczy i czyny. Bądź dzieckiem wobec ludzi, bądź dzieckiem wobec Boga także wtedy, gdy zdarzy ci się upaść. Dzieci wołają matkę, kiedy upadają. Nie zapominaj, że wieczne prawo mówi: *“Przyjdź i oczyść się, gdy jesteś splugawiony”* (IV Mojż. 19). Biblijne chrześcijaństwo jest bardzo proste. Bóg wymaga od nas tylko jednej rzeczy - posłuszeństwa. Resztę Bóg robi Sam. W takim razie odpowiedzialność, o której niektórzy mówią, też nie jest wielka. Większą odpowiedzialność ponosimy tylko wtedy, gdy wszystko robimy sami. Dziecko ma tylko jeden obowiązek - być posłusznym. Tylko dzieci mogą poruszać się w Królestwie Bożym. Tylko słabi ludzie są w stanie zrozumieć Boga w Jego mocy. Musimy stać się Beniaminem, który jest między wałami Boga (V Mojż. 33,12). Tylko mali i słabi ludzie znajdują miejsce w Bożych objęciach. Nie może objąć wielkich, tych, którzy są wielcy w swoim duchu, w swojej sile, w swojej energii. Nie bój się całkowicie oddać się Bogu. Bądź pewien, że oddajesz swoją pracę w najlepsze ręce. Częściowe poddanie się tylko obciąża życie, podczas gdy pełne poddanie się tylko je ułatwia. Nie czyńcie tak, jak wielu czyni, którzy tylko pozornie oddają się Bogu, bo taka jest moda, ale przy pierwszej okazji buntują się przeciwko swemu Panu i Mistrzowi. Są to ludzie, którzy chcieliby być błogosławieni, ale jednocześnie chcieliby pozostać swoimi panami.

Zostaw wszystko Bogu

Naucz się powierzać wszelkie swoje okoliczności Bogu, niech pozostają takimi dotąd, aż Panu będzie to

potrzebne, aby wykonać Swoją pracę. Bądź pewien, że nikt nie będzie w stanie zasłonić ci słońca, jeśli Bóg będzie chciał, by ci świeciło. U Pana wszystko toczy się swoim torem. On na wszystko ma Swój dzień i godzinę, trzeba tylko czekać. Tak długo, jak człowiek myśli, że musi się bronić, usprawiedliwiać i porządkować swoje sprawy, robi tylko bałagan.

Zwróćcie uwagę na Ducha! On jest niebiańskim Eliezerem, który prowadzi cię przez pustkowia tego życia w kierunku niebiańskiego Izaaka. Tam, gdzie Duch jest zasmucony, miłość i radość topnieją. On wiele pozostawia twojej wolnej woli, ale też zwraca twoją uwagę na wiele spraw. Jest tylko kilka przypadków, w których możemy określić prowadzenie przez Ducha Świętego jako “podpowiadanie”, w sensie naszego rozumienia tego słowa. Delikatne działanie Ducha Świętego człowiek może pojąć tylko wtedy, gdy jest czysty, gdy zaczyna rozumieć Jego podpowiedzi i nie przeszkadza Mu działać przez swoje opinie i niewiarę. Jednak w wielu przypadkach to słowo jest dla nas ważne: *“Na co natknie się twoja ręka, byś to zrobił, to zrób to według swojej możliwości”* (Kazn. 9,10). W wielu przypadkach wskazówki Boga znajdujemy w Jego Słowie, więc nie czekajmy na próżno na wewnętrzny głos.

Naucz się liczyć z Jezusem nawet w skrajnym nieszczęściu i biedzie! On chce być dla nas wszystkim. Dla Niego nie ma nic wielkiego ani małego, ani łatwego, ani trudnego. Filip liczył się z tym, co miał, a Andrzej z tym, co mieli inni, ale obaj musieli dojść do wniosku, że tak dłużej nie da się żyć. Jezus liczył się z Ojcem, więc zawsze miał powodzenie i zawsze zostawało Mu dużo (Jana 6). Nawet pośród skrajnych przeciwności, mamy pokazać się jako dzieci Boże, dzieci naszego Ojca Niebieskiego. Jezus powiedział: *“Aby widzieli wasze dobre uczynki”* (Mat. 5,16). Świat nie może iść dalej niż to, co widzi. Najlepiej uczymy ludzi wierzyć przez naszą własną wiarę. Świat ma wrażenie, że Bóg jest surowy. Musimy mu pokazać, że Bóg jest miłością. Bóg odnosi się do człowieka w sposób zdumiewający.

Środki łaski

Jeśli jesteśmy przekonani o konieczności prowadzenia zwycięskiego życia, ponieważ jesteśmy to winni Bogu i ludziom, jeśli jesteśmy zdobyti przez to pragnienie, to co musimy zrobić? Nie może być zwycięskiego życia bez zadośćuczynienia, którego Jezus Chrystus dokonał na krzyżu. Tylko na gruncie Golgoty możliwe jest życie w zwycięstwie. Nie mówimy o tym wystarczająco często! Ale jeśli raz znajdziemy się na tym gruncie, jak możemy pozostać zwycięzcami? Przez używanie środków łaski, które Bóg nam dał. W Dziejach Apostolskich czytamy o Kościele w Jerozolimie: *“Trwali oni niewzruszenie w nauce apostołów, we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach”* (Dz. Ap. 2,42).

Pierwszym środkiem łaski jest nauczanie apostołów! Mówimy dzisiaj: Słowo Boże, które mamy w Biblii. Jest rzeczą zupełnie nie do pomyślenia, aby prowadzić zwycięskie, błogosławione, pełne mocy i owocne życie, jeśli nie jesteśmy wierni w czytaniu Słowa Bożego. To rozumie się samo przez się. Nie musimy tego podkreślać. Niemniej jednak ważne jest, aby o tym mówić. Doświadczenie mnie tego nauczyło. Jest jedno słowo, które często słyszeliśmy w latach powojennych. Odnoszę się do słowa “niedożywiony”. Jeśli ktoś jest niedożywiony, tzn. jeśli brakuje mu pożywienia, to nie powinno go dziwić to, że może być pokonany przez chorobę. Nie ma on żadnych możliwości oporu. Wielu z nich nie postępowałoby w ten sposób, gdyby byli prowadzeni przez Słowo Boże. *“Jaka społeczność między Chrystusem a Belialem? Albo jaka wspólnota*

wiernych z niewiernymi?” (II Kor. 6,15). Gdyby człowiek zawsze miał światło Słowa Bożego, nie chodziłby wieloma okrężnymi drogami. Słowo Boże daje nam moc. Im bardziej jesteśmy nią karmieni, tym bardziej wzrasta nasza moc opierania się grzechowi. Potrzebujemy tej mocy szczególnie, jeśli mamy zwyciężać w pokusach i zmaganiach codziennego życia. Jak możemy osiągnąć życie w zwycięstwie, jeśli nie korzystamy ze środków łaski, które Bóg nam dał, aby wzrastać i być wzmocnionymi w naszym życiu wewnętrznym?

Kościół w Jerozolimie nie tylko stale trwał w nauczaniu apostołów, ale także w społeczności. Jest to drugi środek łaski, który dał nam Bóg. Jak chwalebne jest to, gdy dzieci Boże mogą pozostawać w społeczności ze sobą! Kiedy mogą razem studiować Słowo i klęczeć razem w modlitwie! Ale jakże niewielu z nich korzysta z takiej przewagi! Z powodu drobnych kwestii, wierzący jest często z dala od Kościoła i daleko od wspólnoty. Można zaniedbać społeczność ze świętymi tylko na krótki czas, być może z powodu choroby lub z powodu życia w martwym duchowym środowisku, aby nauczyć się korzystać z tej zalety, z tego środka łaski. Uczestniczyłem w konferencjach w innych krajach. Jak bardzo bracia tam doceniają tę społeczność! Jaką drogę muszą przebyć, aby być obecnymi na takiej uroczystości i zostać ubogaconymi o nowe siły i nową odwagę! Byłem obecny na jednej społeczności, gdzie goście przyszli po siedmiu godzinach podróży. Siedem godzin na dojazd, siedem godzin na powrót - to cały dzień. A jednak nie sądzili, że jest to zbyt wysoka cena za posilenie i społeczność! O, jakże często tak nie jest w naszym przypadku! Tyle lenistwa i opieszałości w uczestniczeniu w rozważaniach Słowa i uwielbieniu! Ale my tak bardzo potrzebujemy być w społeczności z sobą nawzajem! Wyobraź sobie, że na polu jest tylko jeden kłos. Co się z nim dzieje, gdy wieje na niego silny wiatr? Łamie się i pada na ziemię. Tak jest! Ale, gdy nie ma tylko jednego kłosa, ale są setki tysięcy lub więcej kłosów. Co się z nimi stanie, gdy zawieje na nie silny wiatr? Będą one falować i kołysać się na jedną lub drugą stronę, ale nie będą się łamać ani spadać na ziemię. Jeden kłos będzie się wyginać nad drugim, który będzie wspierać pierwszy. W ten sposób kłosa będą się wzajemnie wspierać. Jest to obraz błogosławieństwa społeczności. W ten sposób służymy sobie nawzajem. W ten sposób każdy z nas otrzymuje błogosławieństwo i pomoc w swoim życiu wewnętrznym. Może człowiek jest wewnętrznym zmęczony i znużony. Ale kiedy słyszymy o innych, którzy są w takiej samej sytuacji jak my, a doświadczają życia w zwycięstwie, jesteśmy zachęceni i wzmocnieni. I wtedy ta osoba jest szczęśliwa, że może iść wspólną drogą! Jeżeli chcesz prowadzić życie w zwycięstwie, to musisz pozostać w społeczności, tak jak to czynili pierwsi chrześcijanie w Jerozolimie. Nie wycofuj się ze społeczności z nieistotnych powodów! Potrzebujesz tego. Nie można tego uniknąć bez narażania swojego życia wewnętrznego! To jest pewne. Także wśród wierzących są tacy, którzy wolą żyć dla siebie, ale oni nie mogą osiągnąć zwycięskiego życia. Oczywiście nie muszą oni znosić częstych wewnętrznych konfliktów, są w stanie podążać za własnymi myślami i opiniami, co może być dla nich nawet radością. Nie są oni jednak uwolnieni od swojego niepokoju, pozostając w życiu dla siebie. Nauczyć się nosić i znosić siebie nawzajem jest wielkim zwycięstwem; nie, nie jest zwycięstwem żyć dla siebie. Jeśli wycofujemy się ze społeczności, wyrządzamy wielką szkodę i krzywdę naszemu życiu wewnętrznemu. Potrzebujemy społeczności. Jeśli ją zaniedbamy, konsekwencje będą dla nas przykre. Niech Bóg pomoże nam być wiernymi w używaniu tego środka łaski, tak jak to czynili wierzący w Jerozolimie, aby pozostać w społeczności!

Trzecim środkiem łaski w Jerozolimie było “łamanie chleba”, Wieczerza Pańska, jak ją później nazwano. Wiedzieli oni, że Wieczerza Pańska posiada szczególną moc i dlatego pilnie w niej uczestniczyli, na początku nawet codziennie. Ale czymże z czasem stało się łamanie chleba! Jak mało podobieństwa wykazuje w wielu miejscach Wieczerza Pańska do prostego łamania chleba, opisanego w Ewangelii. Wieczerza pamiątki cierpień Chrystusowych, obchodzona przez dzieci Boże, jest tą Wieczerzą, przez którą wierzymy i otrzymujemy przebaczenie grzechów, lecz przebaczenie to możemy otrzymać i przyjąć tylko przez wiarę w przelaną krew Jezusa Chrystusa, przygotowawszy się i postanowiwszy definitywnie zerwać z

grzechem. Jednak kto z nas już zdecydował się zerwać z grzechem i żyć tylko dla Boga? Chcemy korzystać z każdej okazji, aby spożywać Wieczerzę Pańską z dziećmi Bożymi. Jest to nasza cudowna korzyść; w ten sposób możemy wejść do społeczności z naszym wywyższonym i zmartwychwstałym Panem, a społeczność z Nim daje nam również społeczność z innymi. Jak to wzmacnia i zachęca nas do kontynuowania wędrówki na wąskiej drodze przez moc tego pokarmu! W takich przypadkach szczególnie stosowne jest powiedzieć: "To wzmacnia moją duszę!"

I ostatnia rzecz, o której tu mowa, to modlitwa! To też jest środek łaski, nie ostatni i nie najmniejszy. Życie w zwycięstwie jest możliwe tylko wtedy, gdy nasze życie stanie się życiem modlitwy. Żyć modlitwą to nic innego, jak modlić się w samotności. Wielu ludzi modli się rano, w południe, wieczorem, w szczególnych okolicznościach, ale niestety nie prowadzą życia modlitewnego. Czym zatem jest życie modlitewne? Wierzący zaczyna dzień z Panem i razem z Nim przez ten dzień przechodzi. Życie modlitwą nie oznacza klękania i ciągłego wypowiadania słów modlitwy. Żaden człowiek nie jest w stanie prowadzić takiego życia. Ale oznacza to bycie w stałej łączności z Panem, w modlitewnej relacji z Nim, proszenie Go o wszystko, oczekiwanie wszystkiego od Niego, powierzanie wszystkiego w Jego ręce z wdzięcznością, niepodejmowanie żadnej decyzji bez konsultacji z Nim, bez pytania Go o radę. Kiedy czujesz, że jakaś rozmowa będzie cię denerwować, jeśli to będzie siać niepokój w twoim sercu, to spójrz w modlitwie na Pana, w modlitwie proś Go, aby cię ochronił, aby wylał olej Ducha Świętego na niespokojne serce i ono się uspokoi. Kiedy nie możesz powiedzieć nic innego, jak tylko Imię, które jest ponad wszystkie imiona, kiedy można tylko zawołać: "Jezu!", to nawet wtedy przekonasz się, że *"Imię Pana jest mocną więżą: sprawiedliwy ucieka do niej i jest bezpieczny"* (Przyp. 18,10). Niech modlitwa stanie się oddechem twojej duszy, tak, abyś nie mógł już żyć bez modlitwy, a twoje życie będzie zwycięskie i błogosławione.

Czy chcesz osiągnąć życie w zwycięstwie, żyć tym życiem? To poddaj się z całego serca, ciała i duszy swojemu Panu, i proś Go o łaskę, aby chwalić Go zawsze i we wszystkim!